

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

5 Wspomnienia
o sławnym
Dywizjonie 303

8 Festiwal
Filmów Polskich

14 Piękne
i nie zapomniane

19 Władysławowo

W Krakowie pracuje jeden z najlepszych polskich modelarzy, Mieczysław Boczar. Modeluje właśnie polski okręt wojenny z czasów panowania Zygmunta III Wazy

A Cracovie, travaille un des meilleurs constructeurs de modèles réduits — Mieczysław Boczar



Nr 37 (205)

17 WRZEŚNIA 1961
SEPTEMBRE

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS BELGES

FP2373



W LASACH BIESZCZADZKICH

W lasach bieszczadzkich (woj. rzeszowskie) niemal cały rok trwa wyrąb i wywóz drewna. Tu mieści się jeden z największych w Kraju rezerwatów drzewnych, z którego można czerpać surowiec, bez uszczerbku dla przyrody

MISS PIOSENKA — „DLA CIEBIE — MIŁY”

W plebiscycie na najpiękniejszą polską piosenkę sezonu wzięto udział kilka tysięcy uczestników, głównie młodzieży. Miss piosenką wybrano większością głosów przebój pod nazwą „Dla Ciebie miły!” w wykonaniu polskiej pieśniarki Violetty Villas (na zdjęciu) na festiwalu piosenki w Sopocie



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

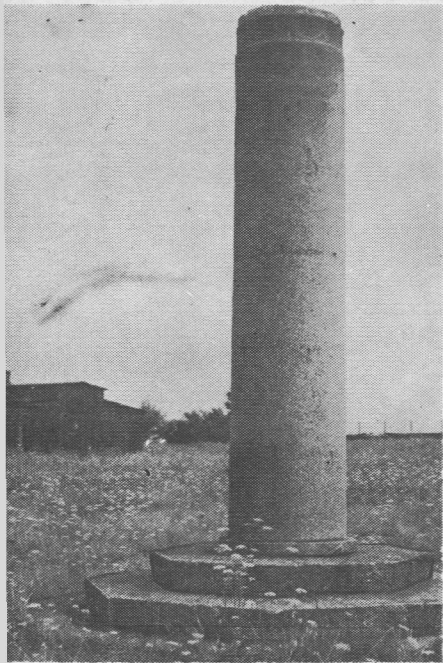
QUAI d'ORSAY BĘDZIE SZERSZE



Już od wiosny trwają w pobliżu wieży Eiffla prace nad poszerzeniem nabrzeża d'Orsay i przebieciem tunelu, który skończy się przy moście Jena z lewej strony Sekwany. Oto nowy etap prac buldożerów

„CAN — CAN” w WARSZAWIE

Na scenie operetki warszawskiej wystawiono „Can-Can” Cole Portera. Polską wersję tej uroczej operetki opracowali polscy satyrycy Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz. Oto fragment I aktu

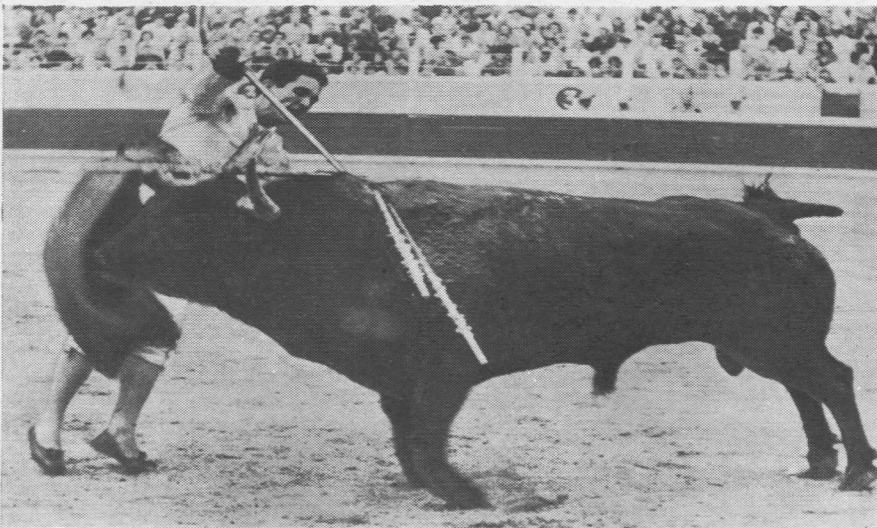


DNI MAJDANKA

W rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę na terenie obozu śmierci w Majdanku złożono hołd pamięci zamordowanych tu 2 milionów ofiar

POWALIŁ SZEŚĆ BYKÓW

19-letni torreador Paco Camino dokonał nie lada wyczynu. Zabił on w jednym dniu w Bayonne aż 6 byków. Dotychczas sztuki takiej dokonali tylko tacy mistrzowie corridy i słynni torreadorzy jak Dominguin i Ordonnez



WZOROWA PASIEKA

Gospodarstwo Technikum Rolniczego w Nawojowej k/Nowego Sącza posiada piękną pasiekę, którą prowadzi doświadczony pszczelarz Wł. Opiłko

ALE RZUCAM!

Takiego rzutu nie oglądano na moim podwórku



TRENING KOSMONAUTY

Jeśli można porównać do czegoś stan nieważkości, to chyba do wrażeń pływających, którzy z podobną łatwością poruszają się w wodzie, jak kosmonauci w powietrzu. Zdjęcie pochodzi z komory ciśnieniowej amerykańskiego ośrodka doświadczeń kosmicznych. Na razie wszystko odbywa się na ziemi



▲ Les forêts de la région des Bieszczady sont une des plus grandes réserves de bois de la Pologne.
▲ „Pour toi, mon aimé” est la miss chanson du festival de Sopot. C'est Violetta Villas qui l'interprète.
▲ Dans le camp de la mort de Majdanek s'est déroulée une cérémonie en souvenir des 2 millions de victimes exécutées par les hitlériens.
▲ A Bayonne, le jeune torero Paco Camino a tué 6 taureaux en une seule journée, exploit réal'sé jusqu'à présent par Dominguin et Ordonnez.
▲ Sur le quai d'Orsay on continue les travaux d'agrandissement qui permettront le percement d'un passage

souterrain aboutissant au Pont d'Iéna, rive gauche.
▲ Depuis longtemps un tel lancer ne fut admiré dans la cour!
▲ Le centre de Technique agricole de Nawojowa, près de Nowy Sącz, possède un magnifique rucher.
▲ Dans l'eau les hommes éprouvent peut-être les mêmes sensations que les cosmonautes. Cette photo est fournie par le centre américain des expériences cosmiques.
▲ A Varsovie on joue „Can-Can” de Cole Porter. Antoine Marianowicz et Janusz Minkiewicz ont travaillé à la version polonaise de cette charmante opérette.

SPOSTRZEŻENIA

UWAGI

WNIOSKI

Dr Mayer z Dijon o podróży po Polsce



Wracam z Polski. Przebyłem dwa i pół tysiąca kilometrów podróżując po tym Kraju, posiadającym mniej więcej powierzchnię wielkości 2/3 Francji. Zwiedzałem miasta i wsie. Mieszkałem i w hotelach, i u prywatnych osób, jeździłem samochodem polskim ze znajomymi i francuskim wozem z immatrykulacją z Dijon. Brałem udział i w uroczystościach oficjalnych i spędzałem wieczory u Polaków, rozmawiając o ich Kraju. Zasadniczym celem mej podróży było zwiędzenie polskich Ziemi Odzyskanych. Chciałem wiedzieć, jaka jest Polska w 1961 r.

WYPOWIEDZ TE otrzymaliśmy od doktora A. Meyera z Dijon, naczelnego lekarza Ubezpieczeń Społecznych — członka lokalnego Komitetu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Dr Meyer publikuje po swym powrocie z Polski artykuły w prasie francuskiej, w których opowiada swe wrażenia z podróży po naszym Kraju. Ze szczególną serdecznością dr Meyer przyjął przedstawiciela „Tygodnika Polskiego”, który zwrócił się do niego z prośbą o wypowiedź.

— Jakie są spostrzeżenia Pana Doktora z pobytu w Polsce?

— Wracam z Polski zachwycony tym, co tam widziałem, i niezwykle miłym przyjęciem, z jakim spotykałem się na każdym kroku. W czasie mej długiej podróży po Polsce miałem możliwość poznania prawie wszystkich dzielnic Kraju. Szczególnie silne wrażenie wywarła na mnie odbudowa Polski i jej rozwój gospodarczy, którego tempo nie słabnie.

Dzieci z kolonii w Chateau-du-Roc o Marii Konopnickiej

Akcją budowy pomnika Marii Konopnickiej, którą w Kraju prowadzi młodzież szkolna, zainteresowały się również dzieci polskie z Francji, o czym świadczy list nadesłany do naszej redakcji, z prośbą o przekazanie go Komitetowi Budowy Pomnika w Kraju:

W czasie naszego pobytu na koloniach letnich PCK w Chateau-du-Roc otrzymywaliśmy z Kraju: „Piomyk”, „Piomyczek”, „Świerczyk” i „Miś”. Czasopisma te czytaliśmy często, zwłaszcza podczas ciszy. **Między innymi wiadomościami z Kraju, czytaliśmy o pięknej inicjatywie dzieci i młodzieży, ufundowania pomnika Marii Konopnickiej.** Utwory Konopnickiej znamy doskonale. Uważamy ją za naszą poetkę, bo przecież w swych wierszach bardzo dużo pisała o wychodźstwie. Urywki z „Piwnicznej izby”, „Pana Balcera w Brazylii”, „A jak poszedł król na wojnę” i inne wiersze recytujemy w czasie naszych uroczystości. **Braliśmy udział w konkursie na najlepszą recytację utworów Marii Konopnickiej.** Nic więc dziwnego, że inicjatywa kolegów z Kraju zachwyciła nas. Pragniemy więc dołączyć się do pięknego projektu oddania czci znakomitej autorce i dlatego **przeznaczamy dochód z naszego sklepiku prowadzonego przez Samorząd Kolonijny oraz skromne składki w sumie 126,50 nowych franków na budowę pomnika.** Pragniemy tym skromnym datkiem dać wyraz naszej przynależności do Narodu Polskiego.

Za Samorząd:

Prezes (—) Jan Piotr Polus,
Sekretarka (—) Celina Wojciechowska.

— Znamy Pana stanowisko w sprawie Odry i Nysy jako członka Stowarzyszenia Obrony tych granic. Czy po podróży do Polski opinia Pana w tej sprawie wzmocniła się jeszcze?

— Istotnie, dla mnie, jak i niemal dla ogółu Francuzów, obecne granice są definitywne. Zwiedzanie Ziemi Zachodnich pozwoliło mi stwierdzić, jak bardzo ważną rolę odgrywają one w życiu Kraju, a jednocześnie, jak wielkiego wysiłku dokonywa tam Polska w zakresie inwestycji. Stwierdziłem, że Ziemia Zachodnie, mimo że były wielokrotnie wydzierane Ojczyźnie i przez wiele lat trzymane pod okupacją, są historycznie ziemiami polskimi. Lata zaboru pruskiego i hitlerowskiego nie potrafiły zatrzeć ich polskiego charakteru. Wszędzie — czy to we Wrocławiu, w Szczecinie, czy w Gdańsku, wysiłek w zakresie rozwijania gospodarki daje duże wyniki. To ciekawe, że szkoły, stadiony budowane są w tym samym szybkim tempie, co domy mieszkalne i fabryki.

— Co Pan myśli o Polakach?

— Sądzę, że nie można w pełni zrozumieć Polaków i Polski, zapominając, że ten naród stracił 6 milionów ludzi podczas ostatniej wojny, z winy niemieckich nazistów. Trzeba zobaczyć Oświęcim, aby przekonać się o obawach Polaków i zrozumieć je: obawy wynikające ze wzrastającego niebezpieczeństwa żądań terytorialnych rewidjonistów niemieckich.

— Jakie wnioski wysuwa Pan Doktor ze swej podróży?

— Bez względu na poglądy, jaki zwiędzający kształtuje sobie na ustrój polityczny i gospodarczy Polski, trzeba stwierdzić: wygląda na to, że Polacy żyją szczęśliwie i bez przymusu. O ile stopa życiowa Polaka niższa jest od stopy życiowej Francuza, to jednak wzrasta systematycznie. Byłoby pożądane ułatwienie wymiany turystycznej między obu krajami, aby Polacy mogli zwiędzieć, jak żyją Francuzi i żeby Francuzi mogli się przekonać, że owa osławiona żelazna kurtyna nie jest żadną nieprzekraczalną barierą ani granicą innego świata. I żeby przekonali się także, że w tym gościnnym kraju każdy Francuz przyjmowany jest jak przyjaciel.

Byłoby rzeczą pożalowania godną, gdyby z powodów politycznych te dwa kraje, które miały w ciągu wieków i mają ciągle tyle wspólnych więzów, nie rozwijały maksymalnie i wszechstronnie stosunków kulturalnych i gospodarczych.

Rozmowę przeprowadził
B. Rozenberg z Dijon

Cordial souvenir a tous
mes amis polonais
[Signature]



CETNIEWO

Lato dobiega końca. Ostatnie spojrzenie na polskie morze. Przyjemnie było mieszkać przez kilka tygodni w tych domach w nadbałtyckim lesie, w bezpośrednim sąsiedztwie piaszczystej plaży. Teraz powrót do domu i codziennej pracy z postanowieniem, że za rok znowu tu powrócimy.

Nasze zdjęcia, wykonane w połowie września, pochodzą z Cetniewa, morskiego kąpieliska nad Bałtykiem. Leży ono na tzw. Kępie Szwarzewskiej, około 2 km od rybackiego portu Władysławowo, przy drodze kołowej i kolejowej z Gdyni na Hel, w powiecie Wejherowo w województwie gdańskim.

Cetniewo nie posiada sławy Sopotu, Międzyzdrojów czy Kołobrzegu, ale jego urok, piękno krajobrazu, widok na otwarte morze, należą do najciekawszych nad Bałtykiem. Są tu znakomite warunki dla spokojnego wypoczynku i nabrania sił. Toteż z Cetniewa korzystają liczni polscy sportowcy. Tu, w idealnych warunkach klimatycznych, budują swą kondycję fizyczną, hartują mięśnie, wzmacniają płuca i serce, by po powrocie do miast błysnąć dobrą formą i wynikami. W uroczym kąpielisku spotkać można zarówno piłkarzy, jak i cyklistów, specjalistów od podnoszenia ciężarów i lekkoatletów, zapasników i szermierzy.



LIST RODAKÓW ZE WSCHODNIEJ FRANCJI

Polacy ze wschodniej Francji, których dzieci spędzały tegoroczne wakacje na koloniach letnich w Kraju, skierowali do Ministra Oświaty Rządu Polskiego, pana Tułodzieckiego list następującej treści:

Panie Ministrze!

Tą drogą pragniemy na ręce Pana Ministra złożyć serdeczne podziękowania dla wszystkich tych, którzy przyczynili się do zorganizowania kolonii letnich dla dzieci Polonii zagranicznej w Polsce.

List nasz może wydać się Panu Ministrowi nieco naiwny, ale trudno pohamować jest swoją radość, kiedy widzi się nasze dzieci po powrocie z ukochanej Ojczyzny szczęśliwe i rześmiane. Pragniemy przede wszystkim podziękować Władzom PRL i kierownikom oraz wychowawcom ośrodków kolonijnych w Rudzie Pabianickiej, Miedzeszynie i Radości, gdzie przebywały nasze dzieci.

Nas, starych emigrantów, nie wożono luksusowymi samolotami, pociągami i autobusami na wczesny do najpiękniejszych miejscowości, do których zajeżdżali tylko bogaci. Wożono nas bydlęcymi wagonami na emigrację do pracy, bo w dawnej Polsce nie było dla nas pracy i chleba. Dlatego na samo wspomnienie przeszłości i na widok naszych opalonych i tryskających zdrowiem oraz radością dzieci, kierujemy ten list do Pana Ministra i jeszcze raz dziękujemy serdecznie za pamięć i troskę o dzieci Polonii zagranicznej.

Zyczymy, by Ojczyzna nasza była piękna i bogata, by rozwijała się na użytek wszystkich Polaków w Kraju i za granicą.

Rodzice ze wschodniej Francji
(kilkadziesiąt podpisów)

Zebrane wśród rodziców
45 NF przekazujemy na
budowę Szkół Tysiąclecia.



BEZPŁATNA PODRÓŻ SAMOŁOTEM DO KRAJU ufundowana przez Polskie Linie Lotnicze „LOT” oto pierwsza nagroda w naszym WIELKIM KONKURSIE pt. „ZŁOTA JESIEŃ W POLSCE”

Napływają już pierwsze wypowiedzi, a konkurs trwa. Ażeby w nim wziąć udział, trzeba po prostu odpowiedzieć na pytanie, jakie miasto, miasteczko lub też wieś w Polsce chciałbyś Czytelniku odwiedzić i dlaczego.

RODACY na szerokim świecie

▲ W St. Louis (USA) rozebrano tu zabudowania parafialne Matki Boskiej Częstochowskiej, likwidując w ten sposób całą tę polską parafię. Kościół i parafię tę założyli polscy osadnicy w r. 1908, wnet po osiedleniu się ich tam w większej liczbie. W całej archidiecezji St. Louis pozostał już tylko jeden kościół polski pod wezwaniem św. Stanisława. Władze miejskie wypłaciły wprawdzie arcybiskupowi diecezji, kardynałowi Josephowi Ritterowi, odszkodowanie za całą posiadłość, jednakże — jak wynika z jego wypowiedzi — suma ta nie będzie użyta na budowę kościoła polskiego.

▲ Tegoroczna akcja obozów letnich była największą w historii polskiego ruchu harcerskiego w Kanadzie. Na obozach i koloniach zgrupowanych w okolicach miejscowości Barry Bay, zwanej „Kaszubami”, zebrało się około 500 zuchów, harcerzy i harcerzek. Harcerze mają tam 4 obozy, z których najliczniejszym był obóz Szczerpu Wodnego, liczący 75 uczestników i wyposażony w trzy żaglówki i 4 kajaki. Harcerki miały dwa obozy oraz kurs dla drużynowych, w którym wzięło udział 30 dziewcząt szkolących się do prowadzenia pracy harcerskiej. Poza „Kaszubami” harcerstwo polskie prowadziło także obozy w „Gnieźnie” k/Quebecu, kolonię w okolicach Windsoru oraz obozy pod Edmontonem i w Winnipegu.

▲ Polonia amerykańska stara się wejść również na ekrany telewizyjne. Latem tego roku program polski nadała Telewizja w Pittsburgu. Składał się on z audycji o pierwszych osadnikach polskich w tej okolicy oraz z występu zespołu „Sokoła”, który odtworzył polskie pieśni i tańce.

▲ Polski rzeźbiarz i malarz w Chicago Jan Fabion (Szynalik) uzyskał na wystawie w tamtejszym Instytucie Sztuk Pięknych nagrodę w wysokości 1 tysiąca dolarów za rzeźbę w kamieniu pt. „Tors”.

▲ W ekspedycji, która wyruszyła z Nowego Orleanu do krajów Ameryki Środkowej dla badania chorób tropikalnych, bierze udział lekarz pochodzenia polskiego dr Benedykt Jaskowski. Dr Jaskowski jest wykładowcą w Kolegium Nauczycielskim w Carne.

Oceniając odpowiedzi, jury konkursu nie będzie brało pod uwagę, jakie miasto czy wieś wybrałeś, ale dlaczego takiego a nie innego wyboru dokonałeś.

A więc pisz szczerze i przekonująco. Może właśnie Twoją wypowiedź sąd konkursowy uzna za najlepszą i Ty właśnie jeszcze w tym roku, 4 listopada, polecisz do Warszawy ultranowoczesnym samolotem IL-18, a z Warszawy koleją czy autobusem do wybranej miejscowości.

Przypominamy! Termin nadsyłania odpowiedzi do „Tygodnika Polskiego” — 23 rue Taitbout, Paris IX upływa 3 października. Na kopertach prosimy pisać: „Konkurs — Złota Jesień”.

Kraj i wychodźstwo

DOM OJCZYSTY 8 MILIONÓW POLAKÓW

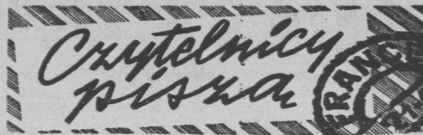
Działające w Kraju Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich (TRZZ), które utrzymuje serdeczne kontakty z wielu polskimi organizacjami wychodźczymi w różnych krajach świata, zwróciło się z apelem do Polonii zagranicznej z okazji 22 rocznicy hitlerowskiego napadu na Polskę.

„Pozostanie na zawsze historyczną zasługą naszego narodu — czytamy w apelu — że nie uległszy się ogromnej przewagi wroga jako pierwszy stawili bohaterki zbrojny opór nowemu pochodowi niemieckiego imperializmu.

Zyciem sześciu milionów swoich obywateli, bezmiarem ludzkiego nie-szczęścia, ogromnymi stratami materialnymi naród polski zapłacił za hitlerowską agresję.

Mimo ogromnego upustu krwi i strat materialnych, naród polski znalazł po wojnie w sobie dość siły, aby nie tylko odbudować zniszczony kraj, ale także zapewnić jego szybki wszechstronny rozwój.

Zwycięstwo nad niemieckim imperializmem umożliwiło narodowi polskiemu powrót na prastare ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą Łużycką oraz Bałtykiem. Ofiarnym wysiłkiem całego narodu ziemie te zostały zagospodarowane i na zawsze zjednoczone z Macierzą. Ziemię zachodnią i północną stały się domem ojczyznych dla ośmiu milionów Polaków. Ustalona w Układzie Poczdamskim granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest ostateczną, nienaruszalną i do-



Jeszcze jedna odpowiedź Panu Krzyszkowiakowi

List Pana Ludwika Krzyszkowiaka z Racines par Evry-le-Chatel (Aube), dotyczący polskich ziem zachodnich i dawnych ziem wschodnich oraz szeregu spraw związanych z obecnym życiem w Polsce, a także odpowiedź redakcji „Tygodnika Polskiego”, zamieszczone na naszych łamach w numerze 33(201) na stronie 4, wywołały replikę Pana Jerzego Lebowskiego z Guenange, skierowaną za naszym pośrednictwem do autora pierwszego listu, Pana Krzyszkowiaka. List Pana Lebowskiego zamieszczamy poniżej:

Czytając odpowiedź redakcji „Tygodnika Polskiego” na Pański list, jestem niezmiernie zdumiony. Nie będę z Panem dyskutował na temat granic, bom nie historyk ni etnograf. Naturalnie, że przykro coś opuszczać i wydzierzawionego domu się żałuje. Niech jednak popatrzy Pan na mapę świata, a jestem przekonany, że interesują Pana wszystkie wiadomości i że przyzna Pan szybkie zmiany, o których nikt by dawniej nie pomyślał.

Pisz Pan o brakach panujących w szpitalach i opiece lekarskiej. Podaję Panu dwa przypadki, które zaprzeczają zupełnie Pańskim twierdzeniom. Pani Z. Lewandowska zamieszkała w Toruniu, ul. Szumana 1, chora na zawał serca połączony z astmą, przewieziona została z Torunia do Krakowa samolotem, gdzie była operowana. Podczas mego pobytu w Toruniu miała atak sercowy i dokładnie 22 minuty po telefonie był lekarz z dwoma pielęgniarkami. Bezpłatnie! A mąż Pani Lewandowskiej jest tylko pracownikiem w garażu. I pisze Pan o „wielkiej biedzie”. Redakcja dała Panu szeroką odpowiedź, a ja ze swej strony dorzucę, że „pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki”, ale do tej Pańskiej „wielkiej biedy” daleko.

W roku 1960 przejechałem wozem w Polsce prawie 4.500 km. Włożyłem swój „nos” wszędzie, bo chciałem wiedzieć, przekonasz się i sprawdzić. Mogę Pana zapewnić, że nikt mnie nie prowadził, nie dawał wskazówek, by zwiędzić to lub tamto. Przyznam, że są niedociągnięcia i braki, na to

zgoda! Ale niech Pan mi powie, gdzie ich nie ma? Myślę, że zna Pan przedwojenne warunki w Polsce? Widział Pan dużo robotników jeżdżących w restauracji? Na pewno nie! Obecnie jeżdżą i może nawet trochę za dużo.

Nawiązując dalej do tej „wielkiej biedy”, czy zna Pan lub słyszał Pan o tym, by córka lub syn robotnika względnie małego rolnika sprzed wojny mogli studiować medycynę lub inżynierię? Ja mam za dużo palców u jednej ręki, by liczyć! A Pan? Obecnie to na porządku dziennym. I oto przykłady: Pan Bednarz z Pacanowa, woj. kieleckie (12 mórg) ma syna inżyniera, jedną córkę nauczycielkę, a drugą na studiach. Pan Śniat w Sroczkowie, woj. kieleckie (8 mórg) ma syna technika, córkę na studiach. Jeśli Pan sobie życzy, mogę Panu wyliczyć takich przykładów dziesiątki. A ileż „biedy” mogłoby się w Polsce unikać, gdyby nasi Rodacy „zakasali” trochę rękawy. We Wrocławiu miałem możliwość rozmowy z dziennikarzami francuskimi, którzy porównali Polskę do Marsylii. A przecież robotnik polski we Francji ma ustaloną opinię doskonałego robotnika. I pomyśl Pan, ile by zrobiono, gdyby nasi Rodacy pracowali tak, jak ich bracia poza granicami!

Pomimo to zrobiono w Polsce dużo, strasznie dużo. Porównywać Polski z krajami zachodnimi nie można, bo tak dotknięte materialnie i moralnie nie zostało żadne państwo. Szkody materialne zostały naprawione i zbudowano nowego dużo i pożytecznie. Jestem głęboko przekonany, że gdy nasze moralne bliźny będą zasklepione, szybko będziemy szli naprzód.

Co do transportów, przecież zna Pan takie słowa jak Eksport — Import, które są regułą każdego szanującego się państwa! Ma Pan polskie szynki i cukier w Anglii, meble, węgiel i sli-maki we Francji, polskich architektów w Tunisie, polskie mięso w Niemczech Federalnych. W Polsce ma Pan natomiast francuski koniak, rosyjskie zegarki, niemieckie motocykle itd. Chyba wie Pan dobrze, że pieniądź nie ma odoru, a handel granic.

Patrząc obiektywnie i nie szukając przystawionej „belki w oku” przekonana się Pan, że do takiej „wielkiej biedy” w Polsce daleko. Na zakończenie, Szanowny Panie Krzyszkowiak, jeśli te moje kilka słów jeszcze Pana nie wyprowadziły z błędnego sądu o Polsce, zdecyduj się Pan na wycieczkę, spakuj Pan walizki i do zobaczenia w Polsce!

Z poważaniem

Jerzy Lebowski
z Guenange

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Karol Uchwast z Hen (Nord)

Postaramy się spełnić Pańską prośbę w sprawie reportażu z Pańskiej rodzinnej miejscowości Piekary Śląskie. Potrwa to jednak jakiś czas. W tej chwili mamy bowiem jeszcze zobowiązania wobec innych Czytelników, którzy już dość długo czekają na reportaż z kilku miejscowości w Kraju, a które to reportaż są w tej chwili w przygotowaniu redakcyjnym. Ale i o Piekarach da Pana i innych Rodaków, którzy stamtąd wywedrowali w świat, napiszemy na pewno.

W tej chwili możemy Pana poinformować, że oprócz starych Piekarów, w których — jak Pan zapewne wie, zatrzymał się Jan Sobieski, zdążający z odsieczyą dla Wiednia, a ludność Śląska witała go jako swojego króla, chociaż państwowo należała gdzie indziej, istnieje Nowe Piekary, wyrosło nad rzeczką Brynicą w latach Polski Ludowej na tzw. Józercze. Jest to obok Nowych Tych, Nowych Pyskowiec i Nowej Dąbrowy, największe miasto, zbudowane po drugiej wojnie na Górnym Śląsku, a ściślej w woj. katowickim.

Stare Piekary są nadal miejscem pielgrzymek i kultu religijnego. Każda niedziela i święto są tu przegładem pięknych strojów ludowych — jakie zachowały się w tej części Śląska, głównie w samych Piekarach, na Rozbarku w Bytomiu i Wielkiej Dąbrowce. Z innych nowości warto przytoczyć wybudowanie w Piekarach w latach 1952—56 nowej kopalni, nowej szkoły i hotelu robotniczego oraz wielu bloków mieszkaniowych; istnieje tu jeden z największych, najlepiej wyposażonych i posiadający najlepszych chirurgów szpital urazowy dla górników itd.

Łączymy pozdrowienia

Plut. Roman Wasilewski opowiada W COURCELLES - LES - LENS O SŁAWNYM DYWIZJONIE 303

Każda kolonia we Francji ma swe tradycje wojenne, każda dumna jest ze swych żołnierzy i bohaterów. Courcelles-les-Lens dopisać może do listy swych dzieci, które walczyły za Francję, tych jeszcze, którzy walczyli za wolność Francji w Polsce, w Anglii i na innych frontach. W liczbie ich znajduje się plutonowy Roman Wasilewski, lotnik-mechanik bohaterskiego Dywizjonu 303, który zapisał w podniebnych walkach jeden z najpiękniejszych rozdziałów historii ostatniej wojny.

PLUTONOWY Roman Wasilewski lubi wspominać lata wojny, a przede wszystkim dwa wrześnie — 1939 i 1940 roku. Pierwszy, to klęska Kraju, nie przygotowanego do obrony, bolesne rozgoryczenie młodego człowieka, który się rwał do walki, jako żołnierz I pułku lotniczego w Warszawie marzył o zwycięstwie i sławie. Drugi wrześnie — to okres walki i zemsty. Broniąc Wielkiej Brytanii przed inwazją hitlerowską, lotnik polski miał stale przed



Gen. Sikorski dekoruje por. Grudzińskiego z Dywizjonu 315, po jednym z jego licznych powietrznych zwycięstw

oczyszcza Polskę w jarmie, ruiny miast, masowe egzekucje. I to także było jednym z elementów, które zdecydowały o bojowej wartości Polaków w armiach sprzymierzeńców.

Mieszkanie plutonowego Wasilewskiego w Courcelles-les-Lens (P. de C.) przepelnione jest pamiątkami z okresu II wojny światowej. Mało opowiada on o swej własnej służbie, o wyczynach mechaników z działu uzbrojenia samolotów, którzy zdobyli sobie najwyższe uznanie dowództwa polskiego i angielskiego. Krótko i lakonicznie opowiada o swej służbie w 210 Dywizjonie „Łosi”, o swym pobycie w Lyonie, a następnie o szkoleniu już w Anglii, w Blackpool. Chlubą naszego Rodaka jest sława polskich jednostek myśliwskich — takich jak Dywizjon 303, który wzbudził podziw całej Anglii, a potem inne dywizjony, m. in. i 303,



To było w okresie inwazji alianckiej na Europę. Wśród żołnierzy — plutonowy Roman Wasilewski, autor opowiadania

w którym później znalazł się Wasilewski. Toczyły one zaciętą walkę z najlepszymi wówczas samolotami myśliwskimi świata — Junkersami 88.

Wrzesień 1940 r. był okresem, kiedy ważyły się losy Wielkiej Brytanii, ostatniego bastionu Aliantów na zachodzie Europy. Niemcy, którzy po pokonaniu Francji skupili wszystkie swe siły nad Kanałem La Manche, pragnęli zakończyć wojnę błyskawicznie — jak zapowiedział Hitler — „rozbić jesienią w puch Wielką Brytanię”. Do walki tej rzucili całe swe lotnictwo, które torowało im drogę do zwycięstw w Polsce, Norwegii, Holandii, Belgii i Francji. Rozpoczęła się największa w historii bitwa powietrzna, znana pod nazwą „The Battle of Britain” — słynnej bitwy o Wielką Brytanię. Codziennie, przez cały sierpień i wrzesień napływały nad Anglię eskadry nieprzyjacielskich samolotów. Hitlerowska Luftwaffe dokonała w okresie tych dwóch miesięcy 98 ataków przy użyciu 6 tysięcy samolotów. Anglii broniło tymczasem kilkuset pilotów myśliwskich, wśród których byli — jak wszędzie, na wszystkich frontach świata — Polacy.

Arkady Fiedler przedstawia w swej bardzo znanej książce pt. „Dywizjon 303”



Pan Roman Wasilewski (pierwszy z prawej) z rodziną

obrazy niezwykłego bohaterstwa lotników polskich. W krytycznym wrześniu 1940 r. polscy piloci z jednego tylko Dywizjonu 303 zestrzelili 108 maszyn nieprzyjacielskich na ogólną liczbę 967 samolotów hitlerowskich, zestrzelonych przez całe lotnictwo brytyjskie, łącznie z lotnikami

alianckimi. Wyjątkowa wartość bojowa lotników polskich — doskonałe opanowanie zawodu pilota, spostrzegawczość, szybka orientacja i brawurowa taktyka, polegająca na tym, aby nie „bawić się” długo z przeciwnikiem, ale dopaść go i zaatakować z bliska — zdecydowały o tym, że polscy piloci myśliwscy mieli największą ilość zestrzeleń i — najmniej strat.

Sukcesy bojowe zawdzięczali lotnicy polscy w znacznym stopniu mechanikom. Arkady Fiedler pisze o nich: „Mechanik rzucał się na samolot z całą pasją swej troskliwości — i badał. Opukiwał, obmacywał, węszył, słuchał i wnikał — rzeźbił nie zwykły żołnierz, szeregowiec czy kapral, lecz lekarz-specjalista chorób metalowych, świadomy tego, że od jego zręczności i spełnienia obowiązku zależało zarówno życie pilota, jak zwycięski wynik jego następnej walki”.

Obok polskiego pilota, który zadziwił świat swą sprawnością, stanął godnie mechanik polski. Niedościgniony w swej zręczności, o niebo zdolniejszy od wielu mechaników innych narodowości rozwiewał legendę, że Polak to wyłącznie dobry rolnik.

— Przy zwykłej, normalnej obsłudze maszyn Dywizjon 303 przestałby walczyć już w połowie września — opowiada p. Wasilewski. — Samoloty wracały z akcji w takim stanie, że powinno się je odsyłać do fabryk. Ciężkich uszkodzeń nie naprawiali mechanicy w żadnej bazie. Ale my wiedzieliśmy, że nasi piloci muszą znów jutro wystartować. Nie może być walki z hitlerowcami bez Polaków. I zawsze, mimo codziennych walk, Dywizjon 303 startował w swoim pełnym składzie 12 maszyn.

Cztery tylko dni były wyjątkowe, kiedy wystartowało mniej maszyn niż normalnie.

Jeden z tych dni — 15 września był szczególnie tragiczny. Z dwunastu maszyn, które wystartowały tego dnia rano, trzy zostały ciężko uszkodzone jeszcze przed południem. Z dziewięciu samolotów, które wyruszyły do akcji w drugim starcie, jedynie cztery znajdowały się w takim stanie, żeby wyruszyć pod koniec, w trzecim starcie — tylko dwa

Tego dnia wieczorem samoloty Dywizjonu 303 przedstawiały widok żałosny. Zaden dywizjonowy warsztat nie podjąłby się ich naprawy. No i — rzecz wprost nie do wiary — następnego dnia, 16 września 1940 roku, Dywizjon 303 w pełnym składzie 12 maszyn wyruszył do boju.

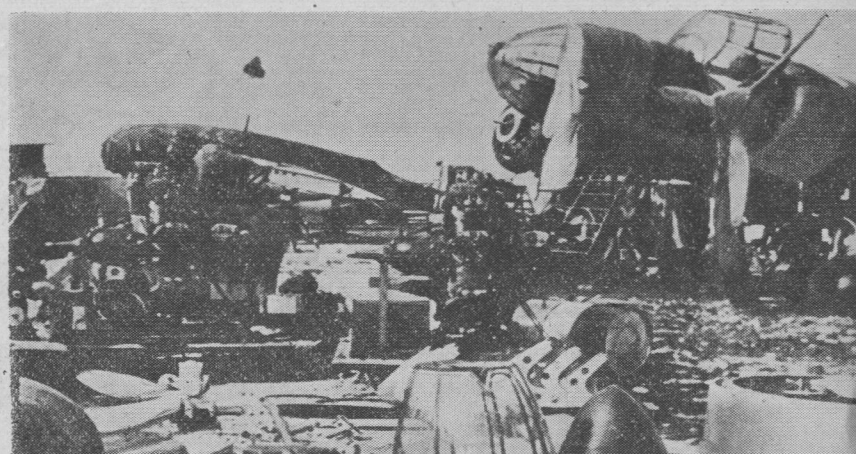
— Przypomina mi się jeszcze jedno ciekawe zdarzenie — mówi plutonowy Wasilewski. — W dniu 3 maja 1942 roku odbywała się uroczystość w Liverpoolu. Celem

jej było zaznajomienie społeczeństwa angielskiego z Polską, z jej historią, z żołnierzami stacjonującymi jednostek. Podczas uroczystości ogłoszono alarm. To hitlerowski Junkersy 88 nadleciały z wyraźnym zamiarem przeszkodzenia w odbywającej się wtedy dostawie bombowców amerykańskich, tzw. superfortec latających. I wtedy, podczas akademii odwołano Polaków do akcji. W kilka minut później, znakomici nasi myśliwcy, Stembrowicz i Wyrozemski, są w powietrzu i już atakują hitlerowców. W ciągu następnych kilkunastu minut jeden z samolotów Luftwaffe spada do morza, inne uciekają. Potem odwołanie alarmu i dalsza część akademii, powrót naszych pilotów na salę. Tego nie potrafiał opisać, jaki entuzjazm zapanował na sali, kiedy poinformowano zebra-

nym, dzięki komu alarm trwał tak krótko.

Był także p. Wasilewski i w Dywizjonie 305, którego dowództwo spoczywało w rękach kpt. Orlińskiego, jednego z najsławniejszych pilotów polskich, zwycięzcy międzynarodowych zawodów lotniczych — „Challenge”. Pamięta także przyjazd do Dywizjonu generała Sikorskiego, wodza naczelnego polskich sił zbrojnych. Podczas jednej z tych wizyt zwrócił uwagę na specjalnie smutny, pełen przygnębienia wyraz twarzy generała. Sfotografował go wówczas. I wkrótce potem przyszła tragiczna wiadomość o katastrofie koło Gibraltaru i śmierci Władysława Sikorskiego.

— Nie wiedziałem, że fotografuję generała po raz ostatni. Jest to jedno z ostatnich zdjęć Sikorskiego, jakie w ogóle istnieją.



Polskie samoloty zniszczone w pierwszych dniach wojny

LOTNICTWO POLSKIE W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

KAMPANIE wrześniowej 1939 roku charakteryzowała ogromna przewaga niemiecka, przygniatająca w broni pancerno-motorowej, a druzgocąca wprost w lotnictwie. Przewaga niemiecka w powietrzu była dziesięciokrotna. 426 polskich samolotów przeciwko 4.550 niemieckim. Straty poniesione przez polskie lotnictwo bombowe w pierwszych dniach walki wynosiły 25% personelu latającego i około 80% i 90% sprzętu. Lotnictwo myśliwskie do dnia 7 września straciło 27% personelu i około 60% sprzętu. Pod koniec działań wojennych straty te znacznie wzrosły. W podobnej sytuacji znaleźli się myśliwcy z Brygady Pościgowej i załogi Brygady Bombowej, mimo to w krótkotrwałej, lecz krwawej kampanii wrześniowej polscy piloci myśliwscy zestrzelili 131 samolotów niemieckich na pewno, 15 prawdopodobnie i 7 uszkodzili, tracąc 114 własnych samolotów, z których większość pilotów zdołała się uratować skacząc ze spadochronami.

Ostatni samolot niemiecki, jaki został zestrzelony w pojedynku powietrznym, spadł 17.IX na pole bitwy pod Kutnem.

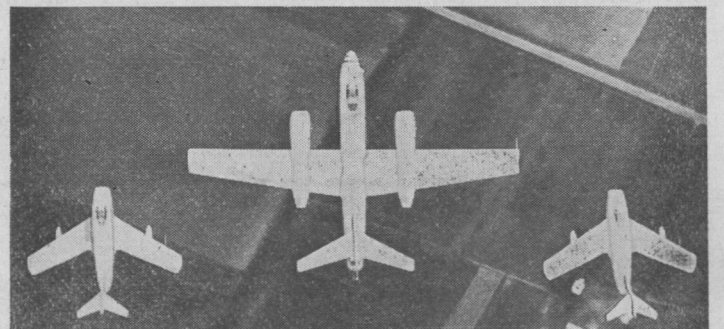
Walki polskiego lotnictwa w kampanii wrześniowej 1939 r. nie mogły się zakończyć zwycięstwem polskich skrzydeł. Przewaga niemiecka ilościowa i jakościowa była zbyt wielka, aby nadludzie nawet męstwo mogło to wyrównać.

DOPIERO w latach następnych w walkach staczanych później na wszystkich frontach świata lotnicy polscy pomścili wrześniową klęskę zestrzelując: 1.096 samolotów niemieckich na pewno, 202 prawdopodobnie, a 209 uszkodzili. Ponadto zestrzelili 190 „bomb latających” i zatopili 7 niemieckich tzw. „żywych torped”, miniaturowych łodzi. Załogi bombowe zrzucały 16.040.000 kg bomb i min na wrogie cele i zatopiły 9 niemieckich okrętów podwodnych na pewno, niszcząc w atakach bombowych dwa statki transportowe, siedem ścigaczy, pięć transportowców morskich. Ofiarą ich ataków padło również 2.860 czołgów i pojazdów bojowych, 320 pociągów z wojskiem, 110 lokomotyw i 895 wagonów pancernych. Cyfry zniszczonych wyrzutni rakietowych, dział oraz moździerzy, idącej w tysiące, nie da się ustalić.

Zwycięstwa te opłaciło życiem 2.147 lotników polskich, w większości załóg bombowych, poległych w walkach powietrznych.

W Kraju lotnictwo polskie odrodziło się podczas walk o wyzwolenie Polski w roku 1944, I pułk myśliwców „Warszawa” wyróżnił się w walkach przy przełamaniu Wału Pomorskiego, a następnie w ofensywie na Berlin.

Obecnie Polska ma nowoczesne samoloty odrzutowe



KONFERENCJA SZCZYTOWA PAŃSTW NEUTRALNYCH

BELGRAD

Podczas pięciodniowej konferencji belgradzkiej 24 państw neutralnych (niezaangażowanych w blokach wojskowych), której uczestnicy reprezentowali ćwierć ludności świata, przeważnie z krajów Azji i Afryki, jugosłowiańscy jej gospodarze mieli nie lada orzech do zgrzyzenia, jeśli chodzi o kwestie protokołu dyplomatycznego.

W konferencji uczestniczyło 24 monarchów, prezydentów i premierów. Nie chcąc nikogo spośród równouprawnionych uczestników w jakikolwiek sposób dotknąć czy urazić, Jugosłowianie oddali im do dyspozycji nowiutkie 24 „krajowniki uliczne”, wyglądające wspaniale, lecz najzupełniej jednakowo. Również honorowym eskortom motocyklowym przydzielono 300 nowych, jednakowo wyglądających motocykli.

Konferencja trwała od 1 września do wczesnych godzin porannych 6 września. Otwarcia jej dokonano świądome w rocznicę wybuchu II wojny światowej, ponieważ najistotniejszym celem obrad było przeciwdziałanie wszelkim możliwościom wybuchu nowej wojny, nowego „1 września”.

Obrady, jak wiadomo, zakończono uchwaleniem dwu dokumentów zasadniczych: apelu pokoju oraz deklaracji szefów państw i szefów rządów krajów niezaangażowanych. Apel został wgrzony premierowi Chruschczowowi w Moskwie przez premiera Indii — Nehru oraz premiera Ghany — Nkrumaha, premierowi Kennedy'emu zaś w Waszyngtonie przez prezydenta Indonezji — Sukarno oraz prezydenta Mali — Modibo Keite.

PUDDING DLA BUNDESWEHRY BRISTOL

Do Castlemartin w Wali przybył 84 batalion pancerny Bundeswehry, który we wrześniu odbywa po raz pierwszy ćwiczenia połowe na terenie Wielkiej Brytanii. Transportu dokonano maszynami Luftwaffe, które wylądowały na lotnisku Lyneham na wschód od miasta Bristol. Żołnierzy Bundeswehry wydano jako pierwszy posiłek na ziemi brytyjskiej zupę, ryby, mięso, pudding i bis-kuity.

PLASTIKOWI KOSMONAUCI BALTIMORE

Lotnictwo amerykańskie pracuje nad skonstruowaniem trzech manekiny plastikowych, które mają zastąpić kosmonautów w serii prób nad badaniem wpływu promieniowania kosmicznego.

Figury te, nazwane przez dowództwo wojsk lotniczych plastonautami, będą miały szkielet pokryty gumą plastikową, która absorbuje promieniowanie podobnie jak ludzka tkanka. Manekiny będą ważyć po około 75 kilogramów, a ich wysokość wyniesie 1,7 metra. W kilku częściach „ciała” plastonauty umieszczone zostaną instrumenty mierzące radiację



kosmiczną. W miejscu, gdzie znajdują się główne narządy ludzkie, zainstaluje się komora jonizacyjna.

Plastikowy kosmonauta może być wystrzelony w każdym pojeździe międzyplanetarnym, przeznaczonym do kosmicznych podróży człowieka. Manekiny posłużą też do badań nad działaniem przyspieszenia i utraty szybkości na saniach rakietowych umocowanych na torze umożliwiający rozwój prędkości. Poprzednio w podobnych badaniach obiektem eksperymentu były szym-pansy.

CO TO JEST AMINODONT? KANDAGACZ

Paleozoologowie kazachstańscy po raz pierwszy opisali dwa nowe gatunki aminadonta (błotnego nosorożca bez

rogów). Dokonali oni tej pracy w oparciu o badania znalezionych na terenie Kazachstanu szczątków dwóch takich wymarłych zwierząt, które zamieszkiwały na tych obszarach przed 30—35 milionami lat!

Wybitny radziecki paleozoolog Bażanow poinformował, że na terenie Związku Radzieckiego trzykrotnie znaleziono dotychczas skamieniałe szczątki aminadontów — raz na Dalekim Wschodzie w pobliżu Władywostoku i dwukrotnie w Kazachstanie: w zapadlinie Turgajskiej i w kotlinie Zajszańkiej.

TORONTO

Inżynier Peter Jacobs z Kanady skonstruował urządzenie do treningu dla pilotów helikopterowych.

Urządzenie to nazwane zostało „Pejkopterem”. Funkcjonuje ono podobnie do śmigłowca: kabina pilota unosi się na wysokość do 25 metrów i łąduje na ziemi. Kabina umieszczona jest na końcu stalowej dźwigni. Na drugim końcu zawieszono przeciwcieżar.

Urządzenie wprawiane jest w ruch przez silnik elektryczny o mocy 7,5 konia mechanicznego. Dzięki temu, że silnik elektryczny potrzebuje znacznie mniej energii niż silnik helikoptera o mocy 20 koni mechanicznych, uzyskuje się dużą oszczędność przy szkoleniu. Godzina treningu na helikopterze kosztuje 500 nowych franków, a na „Pejkopterze” tylko 100 franków.

LENINGRAD

Prędkość 910 km/godz. rozwinęła radziecka odrzutowa łódź latająca „M-10”, pilotowana przez Mikołaja Andrijewskiego. Takiej szybkości nie osiągnął dotychczas żaden wodnosamolot świata.

Łódź latająca jest rodzajem hydroplanu. Dzięki odpowiednio ukształtowanemu kadłubowi może startować i wodować na powierzchni wody. Inne wodnosamoloty utrzymują się na wodzie za pomocą specjalnych pływaków.

Aeroklub ZSRR przesłał protokoły lotu do Międzynarodowej Federacji Lotniczej (FAI) w Paryżu z wnioskiem o zatwierdzenie wyniku jako nowego rekordu świata.

LONDYN

Sara Churchill, aktorka z zawodu, córka byłego premiera brytyjskiego sir Winstona Churchilla, stanęła przed sądem londyńskim na skutek pijaństwa i „wykroczeń przeciwko obyczajom”.

Sąd wymierzył jej grzywnę w wysokości 2 funtów. Sara Churchill odpowiadała za wykroczenia tego rodzaju nie po raz pierwszy.

MOSKWA

Według danych, które ogłoszono na niedawnym posiedzeniu Akademii Nauk ZSRR, wydatki rządu radzieckiego na naukę wzrosły z 874 milionów rubli w 1950 roku do 3,8 miliardów rubli w roku bieżącym.

W roku 1960 było w ZSRR 354 tysiące pracowników naukowych, w tym 11 tysięcy ze stopniem doktorskim. Spośród ogólnej liczby 3800 zakładów naukowych, 1500 to instytucje badawcze.

TOKIO

W stolicy Japonii odbył się w ostatnich dniach sierpnia trzeci międzynarodowy Kongres Astronautyczny. Uczestniczyło w nim 50 najwybitniejszych specjalistów raketowych z 12 państw.

Tym razem pojawili się na Kongresie również eksperci od rakietowej żeglugi kosmicznej z Niemiec Zachodnich.

SUN VALLEY

Zmarły tragicznie 2 lipca pisarz amerykański światowej sławy, Ernest Hemingway, pozostawił testament, w którym całe mienie przekazuje swojej czwartej żonie, Mary.

Zgodnie z testamentem, pani Hemingway posiada całkowitą swobodę w dysponowaniu odziedziczonym majątkiem i wyłącznie od jej woli zależy, czy zechce podzielić się nim z dziećmi pisarza.

HANOWER

W Niemieckiej Republice Federalnej zaznacza się w ostatnich latach coraz wyraźniej odpiływ sił roboczych ze wsi do miast. Według obliczeń urzędu statystycznego w Hanowerze, w okresie od 1949 do 1960 roku, a więc w ciągu jednego dziesięciolecia, aż 38 procent stałych sił roboczych porzuciło gospodarke rolną i ulokowało się w innych zawodach.

W poszczególnych krajach republiki odpiływ ten jest bardzo zróżnicowany i waha się od 35 procent w Dolnej Saksonii do 45 w Hesji. Najsilniej zaznacza się w tych rejonach, gdzie przeważa mała i średnia własność rolna. Wskazuje to wymownie, że w rolnictwie NRF dobrze się wie dzie tylko obszarom i posiadaczom wielkich latyfundiów.

SZTOKHOLM

Podczas obrad międzynarodowego kongresu farmakologów w Sztokholmie, na który zjechało 1800 uczonych z 45 państw, znalazła potwierdzenie hipoteza laureata nagrody Nobla, prof. Otto Marburga, że przyczyną powstawania raka jest niedotlenienie komórek w organizmie.

Jednym z uczonych, którzy potwierdzili to przypuszczenie, był prof. George Okita z Chicago, uczonego amerykańskiego pochodzenia japońskiego. Przeprowadzał on liczne eksperymenty na zwierzętach.

WASZYNGTON

Profesor Auguste Piccard, uczonego szwajcarsko-amerykańskiego, słynny ze swoich lotów wysokościowych balonem i nurkowań głębiny w bałtyckiej, uległ wypadkowi samochodowemu w mieście Cloquet w stanie Minnesota, doznając ciężkich obrażeń.

Ofiarą wypadku padła również żona prof. Piccarda.

BIRMINGHAM

Pewien obywatel brytyjski, zaparkował w Birmingham swój wóz w miejscu niedozwolonym i pozostawił w oknie auta kartkę z napisem:

„Okrażyłem ten rejon dwadzieścia razy. Nigdzie miejsca dozwolonego. Spieszę się na konferencję. Odpuśćcie nam nasze winy”.

Kiedy powrócił do wozu, znalazł na szybie drugą kartkę:

„Krążę po tym rejonie od 20 lat. Gdybym panu nie wymierzył mandatu karnego, straciłbym swoją pracę. Nie wódz nas na pokuszenie”.

B. M.

Kronika FRANCUSKA

Centrum badań w Brétigny

W momencie gdy cały świat pozostaje pod wrażeniem wyczynu dwu radzieckich kosmonautów, warto przypomnieć, że we francuskim centrum BRÉTIGNY prowadzone są od kilku lat badania nad warunkami lotu w przestworzach istot ludzkich. Znałe są publikacje w tej dziedzinie profesora STRUNZA oraz lekarzy wojskowych GRAND-PIERRE i VIOLETTE.

Nowości filmowe

Oryginalny film, a raczej dwa filmy kręci obecnie André Cayatte. Pierwszy to „Jean Marc”, a drugi „Françoise”, ale łączy je wspólny tytuł „Życie małżeńskie”.

Obydwa filmy poruszają ten sam temat — raz widziany oczyma kobiety, a raz mężczyzny. Można będzie oglądać je razem, lub oddzielnie. Jak kto woli.

Ze swej strony reżyser Claude Chabrol przystąpił do realizacji „Siedmiu grzechów głównych” z

Jacques Carrier, który po znanych perypetiach z BB i służbą wojskową powrócił już ponoc do względnej równowagi.

Bourvil wystąpi w potrójnej roli — starego chłopca Mathieu i jego dwóch synów — w nowej komedii René Clair'a „Cate złoto świata” wysmiewającej chłopski upór.

Eksport wina francuskiego

Ubiegły rok był wyjątkowo korzystny dla producentów wina, którego eksport wzrósł o blisko 60%. W 1960 r. Francja sprzedała za granicę 3,1 mln hl, wobec 1,93 mln hl w roku 1959. Zwiększył się także eksport koniaków i likierów.

Francja zarobiła pokaźną kwotę 109 milionów franków na eksporcie napojów alkoholowych.

Trochę o... śmieciach

Do połowy dziewiętnastego wieku utrzymanie czystości w Paryżu było wyłącznym resem prefek-

tury policji. Dopiero w 1859 r. zadanie to przypadło zakładom oczyszczania miasta, które zatrudniają w chwili obecnej 40 tysięcy ludzi i rozporządzają kredytami 850 milionów NF. Roboty jest bowiem co niemiara: każdego roku trzeba usunąć 2 miliony metrów sześciennych śmieci, ważących 800 tysięcy ton!

Sprzęt musi być więc odpowiedni, aby oczyścić 2.000 kilometrów ścieków i 1.500 kilometrów kanałów, wywieźć 12 tysięcy m³ opadłych liści, przemaalować 6.500 ławek i 32 tysiące tabliczek z nazwami ulic, nie mówiąc o 900 ubikacjach publicznych.

Z wywózką śmieci jest jeszcze pół biedy: 600 specjalnie skonstruowanych samochodów może sprostać zadaniu. Sto polewaczek dba o czystość jezdni. Gorzej jest z chodnikami dla pieszych, gdyż jak za króla Cwieczka wszystkie roboty wykonywane są ręcznie przez „cantonniers”. Zapotrzebowanie wynosi 300 tysięcy mioteł rocznie!

Czy znaczy to, że Paryż jest przykładowo czysty? Ojcowie miasta mieliby coś niecoś do powiedzenia na ten temat. Istnieją bowiem również parzyżanie. Z myślą o nich pojawiły się ostatnio dyskretne plakaty na murach metra i merostw: „Paris propre, souriant fleur” i „Paris ville lumière, Paris ville propre”.



● Rekordowe grzybobranie

Takiego urodzaju grzybów, jak w tym roku, nie było w Polsce od 9 lat. Samych borowików w przedsiębiorstwie „Las” zgromadzono tysięcy ton, tyleż — kurek, nie licząc innych grzybów, no i tych, które z zapalem zbierają prywatni amatorzy. Miasto Szczytno na Mazurach przeszło tak zapachem grzybów, jak gdyby rosły one w każdym zakątku ulic i placów. Na drugim miejscu pod względem zbioru grzybów znajduje się Ziemia Lubuska, następnie Pomorze. Zakopane stało się rajem rydżowym, lasy pod reglami aż zaróżowiły się od rydżów.

Z przetwórci „Lasu” grzyby suszone, marynowane, solone w beczkach wyruszają na wszystkie szlaki krajowe i za granicę. Także i grzyby świeże kupuje Szwecja, Szwajcaria, Niemcy zachodnie.

● Zamiast do płuc — na budowę

Obliczono, że około 5 procent rocznej produkcji cementowni ulatuje w powietrze w postaci pyłu. Traci się w ten sposób około 300 tys. ton cennego materiału budowlanego, pogarszając się warunki pracy. Dlatego też w najbliższych latach wszystkie cementownie wyposażone zostaną w nowoczesne elektrofiltry, urządzenia odpylające. Kilka fabryk w Kraju przygotowuje się do podjęcia ich produkcji.

● Nie lada podróż — Belfort — Siersza

Przez dwa lata głowili się fachowcy, jak przywieźć do Polski zamówiony w Belforcie stojan turbogeneratora o wadze ponad 172 tony, potrzebny dla elektrowni Siersza II do największego w tej chwili w Kraju turbogeneratora o mocy 130 megawatów. Zastanawiano się nawet, czy by go nie przetransportować Renem do któregoś z portów i nie przewieźć do Gdyni specjalnie przygotowanym statkiem. Stojan jest już w Sierszy, lecz przybył — ładem.

Ponad sto lat istnieje przedsiębiorstwo międzynarodowych spedytorów Hartwiga w Katowicach, takiego transportu podjęło się ono jednak po raz pierwszy. Do transportu stojana, wyprodukowanego przez zakłady „Alsthom”, wypożyczono w Szwajcarii 18-osiowy, 90-tonowy wagon towarowy, który musiał być specjalnie przerobiony dla potrzeb tej podróży z niezwykłą przesyłką. Ładunek stojana w fabryce trwał trzy dni.

Następnie transport przebył dwa tysiące km.

Trasa musiała być szczegółowo zaplanowana ze względu na przelotowość mostów, tuneli, przewodów nadiemnych itp. Mimo to zaszła jeszcze potrzeba „poprawek” w drodze, np. w Norymberdze trzeba było zmienić poziom ładunku o 10 cm, trwało to 48 godzin.

Ale stojan przyjechał zdrowo, elektrownia Siersza II przygotowała na jego przyjęcie specjalne dźwigi, turbogenerator jeszcze w tym roku zostanie uruchomiony.

● Śladem Basi Kwiatkowskiej

Producent francuski Pierre Roustan w czasie swej letniej podróży po Polsce poznał przyjaciółkę Basi Kwiatkowskiej, Krystynę Cierniak, także aktorkę filmową. Oczarowany — zaprosił ją do Francji z myślą o zaangażowaniu do następnego filmu.

znanego reżysera François Truffauta „Miłość w wieku lat 20”. W Polsce Krystyna Cierniak grała już w 6 filmach długometrażowych, w 10 krótkometrażówkach, bywa często fotografowana na okładki czasopism, stale pracuje jednak w innym zawodzie — jest rysowniczką w jednym z pism ilustrowanych.

● Znowu babcia-artystka

We Francji Hel-Enri, w Stanach Zjednoczonych inna babcia okazały się w ostatnich latach znakomitymi artystkami-malarkami, których obrazy dochodzą obecnie do bardzo wysokich cen. Sensację w kołach artystycznych Krakowa wzbudziła znowu 53-letnia babcia, Janina Stykowa. Przed rokiem babcia Stykowa szykowała wnuczkę do przedszkola i chciała mu pomóc w nauce posługiwania się pędzelm i akwarelami. Pędzelek umoczony w farbach rozbudził w babci nagłe tęsknotę za malarstwem. Pokazując wnuczce, jak się maluje, namalowała tak piękne akwarele, że ich wystawa w krakowskim pałacu Pod Baranami jest ośrodkiem żywej dyskusji znawców i profesorów Akademii Sztuk Pięknych, określających talent pani Stykowej jako wyjątkowo interesujący i dojrzały.

W OPOLNICY PACHNIE CALVADOSEM

Z prawdziwym żalem zgnałiśmy się z panią Anną Torzecką. Rzadko kto w Polsce mieszka bowiem w tak przepięknym zakątku, pośród tak uroczego krajobrazu, jak państwo Torzeccy. A gdy jeszcze do tego gospodarze są przemili, a gospodyni umie barwnie, ciekawie opowiadać...

Wieś Opolnica w województwie wrocławskim, w powiecie kłodzkim, leży na wysokim brzegu Nysy Kłodzkiej, u stóp ścian Gór Bardzkich, w przełomie rzeki przez skały, białe wapienie, różowe i żółte piaskowce, pokryte grubym kożuchem bujnej zieleni. Na samym skraju skarpy znajduje się gospodarstwo oznaczone w Opólnicy numerem 39. Kaliszek, Calvados, Opólnica... oto szlak życia państwa Torzeccy.

Mają oni tutaj 3 pokoje z kuchnią — mурowany, piętrowy, zelektryfikowany dom, mурowane budynki gospodarcze, 7 hektarów ziemi, 4 krowy, konia i świnię. Czegoż pragnąć więcej? A właśnie pragnęliby gorąco czegoś więcej — chcieliby mieć przy sobie któregoś z dzieci czy wnuków. Są bowiem na tej gospodarce sami, 66-letni pan Stanisław Torzecki, 62-letnia żona Anna. Nie wyglądają

na swoje lata, cieszą się zdrowiem, w pracy pomaga traktor z miejscowego kółka rolniczego, ale przydałby się ktoś jeszcze.

Tymczasem rodzina daleko.

Na ścianach domu wiszą ładne, kolorowe obrazki podpisane Bineau. To dzieło wnuczki. Dwie córki pani Anny mieszkają w Fontaine-le-Pin, syn zaś, Leon Torzecki, w Urville, gdzie jest zdolnym i wziętym rzemieślnikiem budowlanym.

Starsi państwo Torzeccy emigrowali niegdyś do Francji za chlebem, on — w 1923, ona w 1931 roku. Po latach pracy w odlewniach i kopalniach rudy w Normandii w 1947 roku wrócili do Ojczyzny z najmłodszym synem. Dziś 18-letni Stefan rozpoczął właśnie naukę w 3-letnim technikum mechanizacji rolnictwa w Lublinie.

Państwo Torzeccy gospodarują sami i każdy dzień przynosi im radość, o której próżno marzyli przed laty, gdy oboje harowali na cudzym, jako bezrolni robotnicy rolni po dworach w Kaliszkim. Lecz największe święto, to wizyty dzieci z Francji. Była córka, była synowa z dziećmi. Napisaly już listy: dobrze odpoczywa się u Ciebie. Kochana Babuniu, za rok przyjeździemy znowu!



zmianie. Po praskiej stronie szeroka arteria, zakończona pięknym akcentem nowego mostu, zachęca już budowniczych i ojców miasta do budowy wzdłuż bulwaru własne kawiarnie i restauracje. Również kąpieliska i plaże uzupełniają swoje nadwiślańskie wyposażenie dla wygody kąpiących się i poszukiwaczy tak rzadkiego ostatnio polskiego słońca.

To — dla przyjemności. Ale nie wolno zapominać i o drugiej stronie zagadnienia, o wykorzystaniu Wisły jako szlaku transportowego. Zapewne, nieprędko Wisła zamieni się na przykład w Ren, po którym, jak po bardzo uczęszczanej szosie, płyną w obydwie strony nieprzerwane ciągi statków pod wieloma banderami. Niemniej przewidziany jest w planach rozwojowych na najbliższe lata szeroki rozwój żeglugi śródlądowej — i to głównie na Wiśle.

Wiąże się to w dużej mierze z rozbudową zakładów przemysłowych, leżących nad Wisłą, z największym tego typu zakładem Nową Hutą. Maszyny i surowce, które przyplłyną tam Wisłą i gotowe nowohuckie wyroby, odpływające Wisłą w świat, będą o wiele tańsze, ponieważ transport rzeczny jest nie tylko oszczędny, ale w tym wypadku znacznie krótszy.

A przecież nad Wisłą w ostatnich latach powstały i powstaną również inne nowe, wielkie zakłady, jak w Tarobrze i kilka mniejszych w Puławach i Świeciu. Miliony ton uniesie na swym silnym grzbiecie stara, dobra Wisła. Ujarmi się ją tam, gdzie jeszcze bryka, jak młoda, regulując jej wartki bieg, potworzy się jazy i stopnie wodne, tamy i porty rzeczne (w Krakowie, Warszawie, Sandomierzu, Puławach, Świeciu itd.). Przez dziesięć miesięcy w roku — obiecują twórcy wielkiego wiślanego planu — Wisła będzie pracowała dla rozwoju Polski. Trzymiesięczny jej coroczny urlop związany jest z polską zimą, z zamrażaniem rzeki.

Nie będą Polacy musieli zazdrościć obcym ich wesołych i pracowitych Dunajów, Tamiż, Sekwan, Renów i Wołg. Wisła — nie gorza. Trzeba jej tylko dać warunki, pomoc.

Marian

Tygodniowa gawęda

Dziś o Wiśle ♦ Warszawa obraża się nie wiadomo o co ♦ Frontem do rzeki ♦ Jutro będzie inaczej ♦ Wisła chce i będzie zarabiać

Ilekcję znajduję się w różnych stolicach europejskich, przez które przepływają rzeki, bierze mnie zazdrość. Na ogół wszędzie rzeki te są wykorzystane jako najtańszy środek transportu, a też jako ulubione miejsce zabawy, sportu i wypoczynku.

W Polsce dotychczas „matka polskich rzek” Wisła nie doczekała się ani jednego ani drugiego. Stolica Polski — Warszawa — odwróciła się

jak gdyby tyłem do wiślanej wstęgi, obrażona nie wiadomo o co. Warszawa bawi się z jednej strony, Praga z drugiej, odwrócone od siebie. Jedynie w czerwcową noc świętojańską tłumy wylegają na tradycyjne wianki na rzecce, po której jednak z rzadka tylko kursują spacerowe stateczki. A szkoda!

Są jednak oznaki, że ten stan rzeczy, a raczej stan rzeki ulegnie dodatniej

Kupkowie — ukończyli 14 lat i... szkołę podstawową. Z tej to okazji zostały przyjęte przez swego ojca chrzestnego. Przyjęcie odbyło się w Belwederze, jako że tym opiekunem jest przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki.

STRZELNO (pow. Mogilno) — Nadmierne opady deszczu spowodowały lokalną powódź. Najbardziej ucierpiały wsie Siemianki, Strzelno, Klasztorne, Starczewo, Stodoły i Młynice. Strat w ludziach i dobytku jednak nie było.

MIŁOMIŁYN (pow. Ostróda) — W czasie prac przy regulacji rzeki Korbajny znalezione czaszki i rogi tura. Stare kroniki podają, że ostatni tur na Warmii i Mazurach zginął około roku 1670, a więc blisko trzysta lat temu.

SZCZECINEK (Koszalińskie) — Zakłady Przemysłu Torfowego pracują również na eksport. Znakomity torf ogrodnicy znajdują amatorów w Holandii (pod tulipany!) i nawet w USA, dokąd w bieżącym roku powędrowało aż 18 tysięcy balotów.

ZAMOŚĆ — Obywatelski Komitet Rozwoju miasta przystąpił do budowy... sztucznego jeziora, kosztem półtora miliona złotych i społecznego, sporego wysiłku obywateli Zamościa, którzy sami dla siebie stworzą piękny ośrodek wypoczynku.

OSTROŁĘKA — Piękny przykład zrozumienia potrzeb miasta i współpracy z Radą Miejską daje fabryka papieru i celulozy. W ciągu 5 lat na rozmiarze inwestycje komunne — sieć kanalizacyjna i wodociągowa, oświetlenie ulic, ulepszenie nawierzchni itp. zakład przekazuje aż 20 milionów złotych.

7 DNI w skrócie

BISKUPICE (pow. Słubice) — Franciszek Miłoszewski może się poszczycić niezwykłymi plonami pomidorów. Na każdym krzaku było po 100 do 150 dorodnych owoców — czyli po 20 lub nawet 25 kilogramów. Nieźle!

CHELM — Ten czolowy obiekt przemysłowy Lubelszczyzny wyprodukował „jubileuszową” — milionową tonę cementu.

WARSZAWA — Mieszkańcy kilku ulic Pragi uraczeni zostali 26 sierpnia nad ranem niezwykłym koncertem — założonym wyciem... wilków, hien i szakali. Tak bowiem dziczy goście zoo reagowali na zaćmienie księżycy.

ŚWIDNIK (Lubelskie) — Z okazji „Dni Lotnictwa” odbyły się pokazy, szczególnie ciekawe, jako że m. in. demonstrowano produkcję miejscowej fabryki, znakomite śmigłowce (helikoptery) SM-1.

CHODZIEŹ (Poznańskie) — Obok starej, znanej zresztą fabryki porcelitu, rozpoczęto budowę nowego dużego zakładu. Będzie to trzeci już zakład tego typu w mieście będącym największym ośrodkiem ceramicznym w Kraju.

BUSKO-ZDRÓJ (Kieleckie) — Opracowany został plan rozbudowy uzdrowiska, przewidując wybudowanie nowego zakładu przyrodolecniczego, 4 sanatoriów, specjalnej szkoły dla dzieci po Heine-Medina (polyomyelitis), rozbudowę basenu kąpielowego itp.

CIASNA (Katowickie) — Czworazki ślaskie — Basia, Jadzia, Marysia i Bolek

FESTIWAL filmów polskich

NOWE PREMIERY WE WRZEŚNIU: „Dziś w nocy umrze miasto“

● „Samson“ ● „Milczące ślady“ ● „Przeciwko bogom“ ●
„Droga na zachód“ ● „Wrzesień 1939 — Tak było“

Po piętnastu latach pracy — bo tyle ich minęło od realizacji pierwszego fabularnego filmu — polska kinematografia zdobyła w świecie uznanie krytyków i publiczności. Nagrody zdobywane na międzynarodowych festiwalach, w dużej konkurencji filmów zagranicznych, ustaliły jej miejsce wśród najlepszych kilku kinematografii — obok francuskiej i włoskiej. Nazwiska polskich reżyserów i operatorów wymieniane są często w prasie zagranicznej, a wydawnictwa międzynarodowe poświęcają ich twórczości wiele specjalnych prac i pochlebnych recenzji.

Od 1946 r., kiedy to na ekranach polskich ukazał się pierwszy film powojenny — „Zakazane piosenki“, jest już w polskich archiwach 135 fabularnych filmów długometrażowych. Jest to liczba zarazem bardzo mała i bardzo duża. Mała dla tych, którzy obliczą, że w całym piętnastolecu powstało w Polsce tyle filmów, ile gdzie indziej w ciągu roku; duża — dla wszystkich, którzy pamiętają, że polski przemysł filmowy trzeba było — tak jak cały Kraj — odbudować z gruzów. Stopniowy wzrost ilości realizowanych filmów — od jednego rocznie — do prawie trzydziestu, staje się powodem do szczerej i uzasadnionej dumy.

Po raz pierwszy odbywa się obecnie w całej Polsce Festiwal Filmów Polskich. Wybrano 21 filmów starych i sześć filmów najnowszych. Wybór nie był łatwy, bo chodziło o przegląd nie tylko filmów najlepszych, ale i prezentujących pracę poszczególnych Zespołów Realizatorów Filmowych, których jest osiem, a które zrzeszają od 1955 r. wszystkich polskich twórców z tej dziedziny sztuki.

Prócz najstarszych filmów, jak „Zakazane piosenki“ i komedii „Skarb“ reż. Leonarda Buczkowskiego, wyświetlane są we wrześniu w całym Kraju filmy Andrzeja Wajdy: „Pokolenie“, „Kanał“, „Popiół i diament“ oraz najnowszy, który zdobył szczególne uznanie w Wenecji — „Samson“; wyświetlany jest „Zamach“ reż. Jerzego Passendorfera — film, który był sześciokrotnie nagrodzony za granicą; wyświetla się „Ostatni etap“ reż. Wandy Jakubowskiej, nagrodzony w 1950 r. przez Światową Radę Pokoju; widnieją na ekranach filmy Jerzego Kawalerowicza, filmy Andrzeja Munka i wielu innych wybitnych młodych polskich reżyserów.

Zamieszczone zdjęcia dają tematyczny przegląd nowych polskich filmów. O filmie-dokumentacie „Wrzesień 1939 — Tak było“ reż. Jerzego Bossaka napiszemy osobno w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika“.



„PRZECIWKO BOGOM“ — reż. Huberta Drapelli. Ukazuje współczesne środowisko polskich lotników. Film stawia trudne pytanie: czy lotnik-oblatywacz szybkobieżnych samolotów powinien ratować maszynę z narażeniem własnego życia? Stanisław Zaczek (na zdjęciu) gra rolę lotnika Piotra, który odpowiedział na to pytanie i przekonał kolegów



„MILCZĄCE ŚLADY“ — reż. Zbigniewa Kuźmińskiego. Oparty na autentycznych wspomnieniach dramat sensacyjno-kryminalny z okresu powojennego, kiedy na Podhalu grasowały bandy, które grabiły i uprawiały „polityczne“ mordy na ludności. Film — o bardzo ciekawej fabule — ukazuje rozgromienie największej bandy „Pioruna“



„SAMSON“ — reż. Andrzeja Wajdy, według powieści Kazimierza Brandysa. Oto symboliczna scena filmu: Kazia (Elżbieta Kępińska) obcina włosy Jakubowi zwanemu Samsonem (tę rolę gra francuski aktor Serge Merlin). Film ten opowiada o dziejach żydowskiego chłopca, przesładowanego przez polskich faszystów przed wojną oraz o jego tragedii w czasie okupacji hitlerowskiej



„DROGA NA ZACHÓD“ — reż. Bohdana Poręby według pamiętników Adama Perzyka. Świetny polski aktor Opaliński gra rolę starego emerytowanego maszynisty Walczaka, który w 1945 r. podejmuje trudną decyzję kierowania pociągiem po kilkunastoletniej przerwie w pracy. Dzięki Walczakowi, mimo wielu niebezpieczeństw w drodze, ważny transport wojskowy dochodzi na miejsce

Pendant tout le mois de septembre a lieu, pour la première fois un festival des films polonais. 21 anciens et 6 nouveaux films sont inscrits au programme. Depuis le premier film polonais „Chansons interdites“, tourné après guerre, 35 films ont été réalisés parmi lesquels certains de classe internationale ayant rencontré un grand retentissement à l'étranger. Les dernières réalisations choisies sont: „Samson“ d'Andrzej Wajda, „La route vers l'ouest“ de Bohdan Poręba, „Cette nuit la ville mourra“ de Jan Rybkowski, „Contre les dieux“ d'Hubert Drapelli et „Les traces muettes“ de Z. Kurmiński



„DZIŚ W NOCY UMRZE MIASTO“ — reż. Jan Rybkowski. Akcja filmu dzieje się pod koniec wojny, w czasie wielkiego nalotu „dywanowego“ na Drezno, który zamienił to zabytkowe miasto w płonące gruzowisko. Oto więzień francuski, który uciekł z obozu, przyjmuje ofiarowaną pomoc dziewczyny. Obok — Danuta Szaflarska, która stworzyła niezapomnianą postać Włoszki, uciekającej z opalanego ogniem miasta





HALA „STOŁY”

TATRY należą do najpiękniejszych gór Europy. Choć stosunkowo niskie, odznaczają się wielkimi cechami alpejskich gigantów, twardością i bogatym ukształtowaniem skał, ciekawą przyrodą i zwierzcstanem, oraz surowymi warunkami klimatycznymi. Piękne też są tatrzańskie hale, na których od wieków ich właściciele, góralskie rody z podhalańskich wsi, wypasają owce.

Jedną z hal bliskich Zakopanego i Kościelisk jest Hala Stoły. Jej nazwa, nie ma nic wspólnego ze stołem na czterech nogach. Wiąże się ona z górnictwem, które w ubiegłym wieku sięgało w Tatrach znacznych rozmiarów. Otóż słowo „sztolnia” czyli kopalnia, przekształcone z czasem na „sztoła”, a w góralskiej gwarowej wymowie „sz” na „ś” — doprowadziło do „stoły” i nazwy hali, gdzie poszukiwacze rud żelaza, miedzi i srebra drążyli w skałach górnicze otwory.

Do dziś z miejscowego kopalnictwa pozostały w Tatrach jedynie nazwy. Hala Stoły jest jedną z nielicznych, na której zachował się bardzo stary typ pasterskiego szałasas.

Les Tatras font partie des plus belles montagnes d'Europe et parmi les attraits présentés les pâturages n'en sont pas un moindre. Voici un des plus célèbres „Hala Stoły” (Plan du puit) situé près de Zakopane. Au siècle dernier une mine de fer y fut exploitée. Il n'en reste aucune trace et seuls les bergers mènent ici leur troupeaux



Ogólny widok Hali Stoły położonej na wysokości około 1500 m w zachodniej części Tatr. Otaczają ją lasy i skały, wchodzące w skład Tatrzańskiego Parku Narodowego, w którym utrzymuje się liczne tzw. „ściśle rezerwy”. Życie w nich kształtuje sama przyroda, człowiek jest tylko jej obserwatorem



Owce w Tatrach stanowią obecnie tylko 5% tej dziedziny hodowli w Polsce. Są one jednak podstawą gospodarki znacznej części ludności góralskiej



Kominy Tylkowe czyli Kominiarski Wierch — widoczne z Hali Stoły, to bardzo ciekawe gniazdo górskie. Wokół niego rozsiadły się hale góralskie rodziny Tylków ze wsi Ząbsuche



Znaczna część góralskiego życia latem przenosi się na hale. Na Stołach gospodarzą gązdownie ze wsi Klikuszowa



Nigdzie już nie ma takich szałasów jak na Hali Stoły. Należą one do najstarszych w Tatrach. Charakteryzują je obręcze wokół dachów, obciążone ciężkimi kamieniami, co chroni budowlę przed porwaniem przez tatrzański wiatr, zwany tu „halnym”



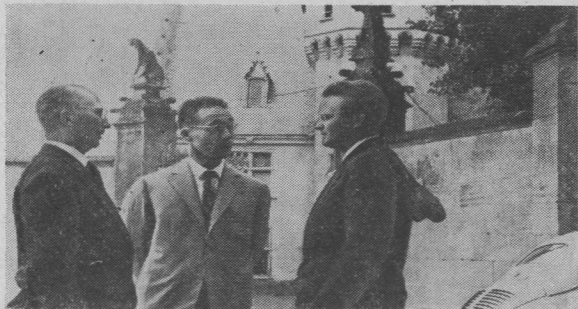
Było to w dniach 14 i 15 sierpnia. Polacy i Francuzi mieszkańcy departamentu Cher dali dowód przywiązania do wiekowych tradycji przyjaźni między dwoma narodami. Oto ze stadionu w Bourges wyruszyły poczty sztandarowe kombatanów francuskich, Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowe z Rosières, polskie i francuskie zespoły folkloru i sportowe drużyny, aby oddać najwyższą cześć i hołd poległym

Ainsi que nous en avons informé nos lecteurs dans nos précédents numéros, une initiative de France-Pologne a été créée à Bourges sous les auspices de la municipalité. Cette initiative a donné lieu, les 14 et 15 août, à une manifestation de France-Pologne, représentation de l'ensemble folklorique „Les Thiers”

RODACY Z DEPARTAMENTU CHER OD DAWNA CZEKALI NA TAKĄ UROCZYŚCIŚĆ



Mer La Celle p. Wachter (pierwszy z lewej) i kpt. Guy Dournelle (pierwszy od prawej) w rozmowie z wicekonsulem Malikiem wymienili poglądy na temat możliwości ożywienia polskiego życia kulturalnego na terenie departamentu Cher



Prof. Jacques Malvaux (na zdjęciu w środku) energiczny organizator uroczystości uwzględnił w trasie wycieczki zwiedzenie pięknego zamku w Meillant, jednego z najpiękniejszych zabytków departamentu Cher słynącego ze starych budowli

Proboszcz Chateameillant odbył interesującą rozmowę z konsulem Bartnikiem w czasie zwiedzania miejscowych wykopalisk archeologicznych





de numéro précédent, un nouveau Cercle de l'Association de nombreuses personnalités de cette ville sympathique. nombreuses manifestations culturelles-visite de Chateameil-aulins", commémoration solennelle au Monument aux Morts

W stolicy departamentu Cher — Bourges powstało nowe Koło Stowarzyszenia „France—Pologne” (o czym informowaliśmy już naszych Czytelników). Liczna grupa osobistości francuskich i wybitnych obywateli departamentu Cher zadeklarowała swój aktywny udział w przyszłych pracach Koła, dla pogłębienia sympatii i więzów przyjaźni francusko-polskiej. Również Rodacy z miejscowych kolonii z prawdziwą radością powitali pierwszą od dawna francusko-polską imprezę kulturalno-sportową i folklorystyczną. Polonia departamentu Cher z nowym zapałem zadba o organizowanie kulturalnych spotkań i uroczystości polskich, o rozwinięcie bogatego życia polonijnego wśród licznych przyjaciół Francuzów.



Wąskie uliczki starego i pięknego Bourges zaludniły się w tych dniach grupami w barwnych polskich strojach ludowych. Dawnie nie oglądano w zabytkowych murach tak osobliwego widoku

Na stadionie w Bourges wystąpił wobec tysiąca widzów, Polaków i Francuzów, gorąco oklaskiwany doskonały zespół folklorystyczny z Lignières — „Les Thiaulins” (zdjęcie po lewej), kierowany przez miejscowego nauczyciela p. Gearron. Widowisko było wspaniałe, a występy bardzo udane

Pod pomnikiem poległych za wolność złożono wieńce i wiązanki kwiatów również od Polonii



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

— Dziękuję. Wyrzucić mnie na Sadowej! Przed dworcem sanki Wojciecha czekały na pana. Wsiadli obaj i ruszyli. Hieronim trząsał się w swym wytartym paltocie, kuzyn opierał się szczerze sobolami i kłął klimat.

— Cóż się dzieje z tobą? — zagadnął po chwili. — Skończyłeś kursy?

— Nie zdałem zeszłorocznego egzaminu, straciłem stypendium i rok czasu, i oto wracam.

— Przy twych zdolnościach odzyskasz czas stracony.

Hieronim zaśmiał się ironicznie. Co tu mogły pomóc zdolności, choćby genialne?

— A ja, mój drogi, wypłynąłem na bystrą wodę — mówił Wojciech dalej, zapalając wonne cygaro. — Aż mi śmiech teraz, żem się tak bał dziada wtedy, pamiętasz? Aż mi lżej, żem się go pozbył! Jestem wolny i bogaty. Trochę tu nudno w Petersburgu. Cyganki, mi zbrzydły, ale latem jedziemy do Ostendy, nabiorę znów werniksu i rozerwę się; wpadnę do Monte Carlo, odwiedzę Paryż. Ach, Paryż! Co to za miastol Eden, mój drogi!

— A żona twoja tu?

— Tu. No, ale miodowe miesiące minęły, trzeba już świata. Nie lubimy oboje cichego życia.

Hieronim zamilkł.

— Nie widziałeś dziada? — zaczął Wojciech.

— Nie.

— Złe robisz. Zamiast biedę klepać, umizgnąłbyś się do starego, a potem, nacieszywszy się jego łaskami, naszastałbyś spleśniałymi pieniędzmi, dałbyś kominka, jak ja! Przewietrzyłem mu sporo dukatów! Nie rozumiesz twego amatorstwa nędzy! Użyłbyś życia i nie łamałbyś głowy dla kilkudziesięciu rubli. Złóż pychę z serca i szepnij staremu słodkie słówko. To wystarczy, on cię lubi.

— Ale ja go cierpieć nie mogę i nie zwykłem całować ręki, która katuje. Dam sobie sam radę.

— To istna idée fixe ta samodzielna praca. Zobaczysz, że goniąc tę marę, dostaniesz konsumpcji. Ale, à propos głodu, czy wiesz, żem dotąd bez śniadania, a to już blisko południe. Okropność! Otóż i Sadowa. Wsiadasz? No, bywajże zdrow! Jeśli ci będę potrzebny, to się nie formalizuj. Mieszkam na Wielkiej Morskiej. Do widzenia!

Podali sobie dłonie i Hieronim wyskoczył.

Na Sadowej mieszkał Grocholski; spytał o niego. Don Juan przed pół rokiem się ożenił i wyjechał do Królestwa. Chłopiec powlókł się leniwie dalej do dwóch innych kolegów, bliższych znajomych. I tam go spotkał zawód.

Jeden dostał posadę na południowych drogach, drugi też wyjechał z Petersburga i zginął.

Z każdą wieścią coraz czarniej robiło się w duszy chłopca; rok stracony wykopał mu przepaść pod stopami — koledzy się rozpierchli, stracił pozycję i grunt.

Głód, zmęczenie i zimno odebrały mu resztę otuchy, błędził po ulicach, nie znajdując w głowie ratunku. Instynktem ściganego zwierza lub wędrownego ptaka przyszedł jednak na znaną ulicę, do starego

Ubogi student, Hieronim Białopiotrowicz, wraz z przyjacielem Zabzą wychowuje małą sierotę, uratowaną z powodzi. Zniknięcie dziecka jest dla obu wielkim ciosem. Hieronim ma dziadka, który go wykłął i uznaje tylko drugiego wnuka Wojciecha — lekkoducha i hulakę, który żeni się wbrew woli staro-rego i traci jego łaski. Hieronim bogaty dziadek śledzi jednak z daleka. Zabba znów zapada na ptuca i umiera. Hieronim złamany wraca do Moskwy, gdzie spotyka Wojciecha.

(15)

mieszkania. Począł się mozolnie wdrapywać na schody, które lat tyle deptali z Zabzą dawniej.

Ach, dawniej biegł po nich, gwizdząc, skacząc, po cztery stopnie; dawniej już z daleka bystre uszy dziecka poznawały jego kroki, biegiem otwierał, wołając radośnie; za drzwiami czekały go wierne serca i serdeczne powitania. Dziś włókł się leniwie, ze zwieszoną głową, dysząc, z kroplami potu na czole, a tam, za drzwiami, obcy głos nucił kuplety z modnej operetki. Zadzwoił po chwili namysłu.

Odsunięto krzesło, ktoś szedł mu otwierać, nie przerywając śpiewu. Głos był kobiecy, bardzo ładny, i ta, co stanęła przed nim, była piękną dwudziestoletnią dziewczyną, z krótko obciętym włosiem, binoklami na nosie i piórem za uchem.



Słuszna, zgrabna, smagłej cery brunetka o wyzywającym, śmiałym spojrzeniu, o lekceważącym, roztropnym wyrazie twarzy. Studentka — miała wypisane na czole.

— Servus! — pozdrowiła obcego.

— Czy tu nie mieszka już panna Uziębło? — spytał Hieronim, kłaniając się lekko.

— Tu mieszkam ja, mój panie.

— Pani daruje! Wracam dziś zaledwie, a wyjeżdżając zostawiłem tu pannę Uziębło.

— Że też wy, panowie, nie możecie nawet dopilnować adresu swych kochanek! To wstyd szukać ich po mieście!

Błądy uśmiech przeszedł po twarzy Hieronima na to zestawienie „pani Dulskiej” i kochanki.

— Że też wy, panie, zawsze myślicie o kochaniu! — odparł. — Panna Uziębło ma, jeśli żyje, blisko sto lat.

— Ach tak. Byłaby mocno pogłaskana moją uwagą, ale jej tu nie ma, niestety!

— Tak, niestety! Pani mi daruje! Żegnaj! Kiwnęła mu głową i zamknęła drzwi.

Hieronimowi robiło się coraz słabiej; ciemne plątki snuły mu się przed oczyma, pot zastygł na skroni, zaczął jednak schodzić na dół.

Na każdym stopniu ustawał, odpoczywał, chciał gwałtem stłumić słabość; przecierał oczy, oddychał z całych płuc — daremnie. Nogi się uginały, niezdolna niemoc ogarniała wszystkie członki, w głowie szumiała krew.

Zszedł jeszcze trochę, zachwiał się i upadł na schodach jak drewno, bez czucia. Noc go ogarnęła i chłód. Stracił przytomność.

Gdy się ocknął, był wieczór. Rozejrzał się, przetarł oczy i usiadł. Był w dawnej

swjej izdebce, tylko że nie stało dawnych sprzętów, a zamiast Zabzy siedział w kącie człek jakiś i jadł z miski. W pokoju panował upał tropikalny i rozchodził się silny zapach kapusty. Student leżał na tapczanie w kącie.

— Kto tam? — zawołał, odzyskując resztę pamięci.

— Stróż, Bazyli, do usług! — odparł człek z kąta, podchodząc z miską w jednej, a łyżką w drugiej ręce.

Był to chłop już niemłody, chudy, jednooki, z pozorom roztropny i dobry. Zdało się Hieronimowi, że gdzieś już widział tę twarz.

— A ja się skąd tu wziąłem? — spytał zdumiony.

— Ze schodów. Leżał pan, to podniosłem, żeby kto nie rozdeptał.

— A wy tu mieszkacie?

— Aha, tymczasem, bo mi komórkę na dole restaurują.

— Może mi pozwolisz zostać tu na noc, bom słaby. Za kawałek snu oddałbym kawałek życia.

— Już bym nawet pana nie wypuścił. Straszny dziś mróz i dochodzi północ. A zostać to może pan i na zawsze, byleście mieli papiery w porządku. Mnie w takim dużym pokoju czegoś straszno. Będę wam rad. Możecie głodni?

— Nie, dziękuję!

— To zjedzcie na zapas! Ot, maciel! Mam dziś nocny dyżur, zaraz pójdę. Spijcie spokojnie! Musiał się pan strasznie czegoś zmordować, a młode to jeszcze i słabe. Jedzcie, panie, ja wam rad daję...

Postawił przed chłopcem jadło i małą lampkę, sam się odział w dwa kożuchy i wyszedł, życząc gościowi dobrego snu.

Nikt by delikatnie nie zaoferował pomocy. Hieronim myślał długą chwilę; posilek pokrępił go, rozejrzał się wokoło, potem spojrzął w okienko i coś szepnął niewyraźnie.

Potem się przeżegnał i położył. Czuł w tej chwili Boga nad sobą. Kto by mu powiedział, gdy leżał na schodach, że nie zginie marnie z głodu, zimna i wycieńczenia? Bóg był nad nim.

Musiał długo spać, bo się obudził rześki i wesół. Wstał, ubrał się, zeszedł na dół, szukając swego dobroczyńcy, by mu podziękować. Jednooki widocznie śledził go, bo ledwie się pokazał na dole, nadbiegł klusem z końca podwórza.

— A dokąd to pan idzie?

— Szukam was, by podziękować. Uratowaliście mi życie! — rzekł, podając mu rękę.

— To chwała Bogu! Niech no tylko pan jeszcze nie wychodzi, bo słaby, a zimno. Ja zrobię, co potrzeba.

— Oj, kiedy mi wiele potrzeba, czego wy nie zdołacie zrobić.

— Proszę przecie powiedzieć. Może lekcji?

— I lekcji też.

— Tu jest urzędnik na rogu, co dla swych chłopców potrzebuje studenta. Ja pana zaprowadzę.

Po godzinie wracali z dobrym rezultatem. Chłopiec miał kilkadziesiąt rubli za datku w kieszeni, wróciła mu otucha, a nowy opiekun dodawał ochoty, radził, cieszył.

— Gospodarz da stancję, nie wymagając zaraz komornego, tymczasem pan pomieszka ze mną — mówił, wtajemniczony już w kłopoty lokatora. — Trzeba tylko do instytutu się dostać.

Ale tam znano Hieronima, zrobiono miejsce, profesorowie się za nim wstawili i po tygodniu w dawnej izdebce dwóch przyjaciół paliła się lampa, oświetlając jasnowłosą głowę chłopca, schyloną nad technicznym rysunkiem tak jak dawniej, tylko że sam był teraz i sam miał pozostać — nie wróci już tych dwoje, co z nim pracowali niegdyś, nie wróci.

dalszy ciąg nastąpi

Kobieta i dom



Niegeneralne porządki



Niejedna z pań domu byłaby ogromnie urażona, gdyby jej powiedzieć, że nie umie sprzątać. A jednak rzadko kto zdobył taką umiejętność, która przy minimum wysiłku dawałaby maksimum czystości.

Pierwsza zasada, jak przy każdej zresztą czynności domowej, to właściwa organizacja pracy.

Tydzień ma sześć dni plus niedzielę. W każdym tygodniu jeden z tych dni prze-

znaczamy na gruntowne sprzątnięcie tylko jednego pokoju, czy kuchni lub łazienki, czy korytarza. Pozostałe pomieszczenia sprzątamy pobieżnie.

Sprzątanie cotygodniowe nie obejmuje mycia okien i pastowania podłóg.

Natomiast raz w tygodniu w tym jednym wybranym pomieszczeniu trzeba koniecznie odsunąć wszystkie meble spod ścian, wyczyścić aspiratorem tapczany, mokrą szmatką przetrzeć ramy okienne i drzwi, odkurzyć specjalną szczotką ściany i górę szaf. Szybko przecieramy tylko suchą ściereczką.

Rozpoczynamy sprzątanie od ścierania kurzu. Ściereczkę najlepiej nasycić trochę terpentyną. Wówczas i łatwiej zbierać kurz, i mniej się wokół kurzu.

Następnie odsuwamy meble i szczotką owiniętą w gałgan, lekko nasycony terpentyną, zbieramy kurz z podłogi i spod mebli. Do tego celu służą także specjalne szczotki z knotów.

Podłogi nie należy ciągle smarować pastą. Jedynie miejsca pochłapane wodą lub zaplamione zmywamy przy użyciu czystej ligniny umoczonej w płynnej paście.

Jeśli stale raz w tygodniu sprzątniemy kolejny pokój dokładnie, całe mieszkanie wyglądać będzie zawsze czysto, a my nie odczujemy tego we własnych kościach. Nie

będziemy także żyć pod ciągłą groźbą generalnych porządków, które ograniczą się właściwie tylko do mycia okien oraz do zdjęcia i uprania firanek.

Łazienkę jednak trzeba sprzątać codziennie, najlepiej wieczorem, gdy wszyscy domownicy już śpią. Pamiętajmy, że czystość w łazience i w WC jest najlepszym świadectwem dla dobrej gospodyni.

Łśniaca wanna, umywalnia, szklane półeczki i lustro najbardziej rzucają się w oczy nawet przygodnym gościom. Co wieczór niewielkim wysiłkiem można doprowadzić łazienkę do idealnej czystości.

W każdej łazience powinien znajdować się mały koszyczek plastikowy na tamponiki, którymi zmywamy maquillage z twarzy, na włosy zdjęte ze szczotki i zawinięte w papier, na zużyte żyletki itd.

Każda kobieta powinna wiedzieć o tym, że łazienka jest przede wszystkim jej przybytkiem. Lecz nie powinno być na zewnątrz żadnego śladu zabiegów kosmetycznych i higienicznych, które kobieta tu przeprowadza. Nawet większość kosmetyków, z wyjątkiem pudru, jednego stoika z kremem czy wody kolońskiej, należy ułożyć w szafce czy szufladzie. Po co obcy i swoi mają widzieć wszystko to, czemu zawdzięczamy naszą urodę?

Coś dla gospodyni

Cielęcina sparzona przed pieczeniem jest bardziej soczysta i smaczniejsza. Po umyciu mięso trzeba związać sznurkiem i zalać na misce mocno osoloną wrzątkiem na 5 minut. Potem osuszyć i dalej postępować tak jak zwykle.

* * *

Dobra gospodyni nie pożyca nigdy od sąsiadek soli, cukru, maki, ryżu itp., ponieważ na samym początku każdego miesiąca, gdy ma więcej pieniędzy, kupuje od razu potrzebny zapas suchych podstawowych artykułów żywnościowych nie ulegających zepsuciu.

* * *

Gdy w szafce, w której trzyma się żywność, pojawiają się małe czarne żuczki, a na ścianach oprędy i pajęczyny, trzeba wszystko wyjąć, na półkach w kilku miejscach ustawić metalowe pokrywki od pudełek z odrobiną siarki, zapalić ją, zamknąć szafkę dobrze zatykając szpary. Po 2-3 godzinach szafkę można już sprzątnąć, wywietrzyć i z powrotem ułożyć żywność.

* * *

Gotowy makaron jest smaczniejszy, jeśli wkładać do wrzącej, osolonej wody, gotować 15 minut, potem wlać kubek zimnej wody, przykryć, odstawić garnek z makaronem z ognia na następne 15 minut. Po dokładnym odcedzeniu makaron trzeba wymieszać z łyżką masła lub zrumienionej słoniny.



— A więc, na co się pani skarży?
— Na sąsiadów z góry, panie doktorze.

MODA • MODA •



Pocziwa czarna sukienka! „La petite robe noire”! Znow wielka moda przywróciła ją do łask. Wprawdzie zawsze służyła nam na uroczyste okazje, na wieczór, ale teraz każdy spojrz na nią innym wzrokiem — aha, to najnowsze. Odświeżając starą czarną suknię lub szyjąc nową, trzeba jednak pamiętać: czy to z wełny, czy jedwabiu — powinna być zupełnie bez rękawów; tylko bardzo zaawansowane wiekiem panie niech zachowają rękawy aż do przegubu, panie w średnim wieku może okryć obna-



żone ręce lekkim, przejrzystym, czarnym szalem; modne są raczej suknie czarne wąskie, obcisłe w stanie, ewentualnie spódniczka jest leciutko przymarszczona w tali; młoda kobieta jednak, ale tylko młoda, może sobie pozwolić również na suknię bardzo szeroką. Zupełnie nowe szczegóły: do czarnej sukni ciemna lub czarna biżuteria! Naszyje perełki, cekiny, może być także srebrny lub złoty haft! Dekolty raczej duże, mogą być większe z tyłu! Do czarnej sukni — jasny maquillage!

PALCE LIZAĆ

Róża w cukrze

25 dkg oczyszczonych listków róży i 75 dkg cukru utłuc razem w moździerzu, wcisnąć w to soku z cytryny, smażyć na wolnym ogniu. Robić z tej masy galeczki, taczając je w cukrze. Gdy obeschną, chować do słoików. Można także różę zostawić w masie, używając ją do przekładania ciast.

Marmolada z głogu

Oczyszczony z pestek głóg zalać wodą i gotować do miękkości. Następnie przetrzeć przez sito, włożyć masę do syropu z cukru i wody, smażyć aż zgęstnieje.

Sliwki na rożenkach

Ponakrawać sliwki węgierki, wyjąć z nich pestki, nasypać w każdą sliwkę anżu lub siekanych migdałów zmieszanych z cukrem i cynanonem. Następnie nawleć sliwki na trzcinki lub drewniane pręciki, ułożyć na blasze wysłanej słomą, wstawić do letniego pieca i suszyć. Przesuszanie powtórzyć kilka razy.

Konfitury z jarzębiny

Jest to doskonała konfitura łagodząca kaszel. Wziąć 50 dkg jarzębiny dojrzałej, lecz jeszcze twardej, sparzyć wodą, odcedzić, wypłukać w zimnej wodzie, położyć na sicie. 1 kg cukru i szklanek wody stopić na syrop, gdy ostygnie, zalać nim jarzębinę, niech postoi tak 2 dni. Potem zlać syrop, dodać do niego jeszcze 50 dkg cukru i szklanek wody, przesmażyć, włożyć jarzębinę, usmażyć ją dobrze, żeby nie była surowa. Niech postoi jakiś czas w syropie, potem wyjąć, osaczyć na sicie, posypać miłym cukrem i obsuszyć bardzo wolno w letnim piecu.

D. DOWOJNA-BIENAIMF

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Metro: Pont-Marie, Telefon: ODEon 41-17.

RADY OD SERCA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Piszę do Pani nie po radę. Właściwie chciałbym się podzielić z Panią i z Jej czytelnikami moim smutnym i tragicznym doświadczeniem. Może to, co napiszę, stanie się przestroją dla innych.

Oto moja historia. Mam dziś lat 45, jestem zgorzkniałą i zlamany. Miałem córkę, którą po śmierci żony sam wychowywałem. Żenić się po raz drugi nie chcia-

łem ze względu na wiek córki (16 lat), pragnąłem poświęcić się jej całkowicie. Traktowałem ją jak koleżankę, przyjaciela. Stworzyłem jej byt, jak na dzisiejsze czasy, luksusowy. Nie odmawiałem niczego. By zadowolony jej zachcianki, które wzrastały wraz z wiekiem, musiałem poświęcać noce na pracę zarobkową.

Gdy córka miała lat 18, opuściła szkołę i zaczęła mi dawać do zrozumienia, że jest dorosła i sama decyduje o sobie i o swoich czynach. Na moje uwagi, by zmieniła tryb życia, by nie przebywała w towarzystwie „złotej młodzieży” — robiła mi sceny.

Przestałem dawać jej pieniądze na drobne wydatki. Zaczęła wtedy wynosić z domu różne drobne przedmioty. Pewnego dnia stwierdziłem brak biżuterii żony. Na moje pytanie córka odpowiedziała, że sprzedała ją. Uderzyłem ją. Zrewanżowała się tym, że

wyszła z domu i nie wróciła na noc, poszła do przyjaciela. Moja reakcja była może zbyt despotyczna i drakońska. Kaząłem córce opuścić dom. Myślałem, że wróci. Ale stało się inaczej, nie zmieniła trybu życia. Przestałem ją widywać.

Opuściłem miasto, w którym straciłem żonę i dziecko. Po dwóch latach córka mnie odszukała i chciała do mnie wrócić. Ale nie przebaczyłem jej i, po raz drugi kaząłem opuścić dom. Dzisiaj zrozumiałem, że jestem odpowiedzialny, że wina moja polega na tym, że nie trzymałem córki ostro, lecz byłem dla niej koleją i przyjacielem. Stworzyłem jej za łatwe życie, za dobre warunki.

NIESZCZĘŚLIWY OJCIEC

SZANOWNNY PANIE!

Tragiczny i smutny jest Pana list. Myślę, że dobrze się stało, iż został napisany. Niewątpliwie, ponosi Pan te-

raz odpowiedzialność za popełnione przez siebie błędy. Moim zdaniem jednak nie polegają one na tym, że stworzył Pan rzekomo atmosferę koleżeństwa i przyjaźni. Po prostu wydawało się Panu tylko, że taka atmosfera między wami istnieje. W rzeczywistości było inaczej. Córka Pana okłamywała i oszukiwała, a Pan nie potrafił w porę uchwycić momentu, gdy wpadła w nieodpowiednie towarzystwo, gdy zaczęła się źle prowadzić.

Myślę, że popełnił Pan najpoważniejszy błąd wyrzucając córkę z domu i to dwukrotnie. Taka decyzja z Pana strony przekreślała za góry jakąkolwiek szansę poprawy i zmiany trybu jej życia. Cóż miała zrobić dziewczyna, gdy utraciła swój dom? Nie pisze Pan, co się teraz z nią dzieje? Sądzę, że jeszcze nie byłoby za późno, żeby ją przyczekać z powrotem.

ANNA

Co mówią organizatorzy i uczestnicy

PIĘKNE I NIEZAPOMNIANE

Kolonie zakończone, ale ich echa wciąż są jeszcze żywe: wśród młodzieży, rodziców, nauczycieli, organizatorów. Ok. 500 dzieci brało udział w koloniach Polskiego Czerwonego Krzyża w Presles-en-Brie koło Paryża i w Chateau-du-Roc (Dordogne). Na koloniach w Kraju bawiło z Francji i Belgii ok. 700 dzieci. Jedne i drugie przywiozły z wakacji dużo wrażeń.

A oto garść wypowiedzi na temat kolonii polskich we Francji.

Dyrektor Maksymilian Rospendek z Zarządu Głównego PCK



— Stwierdziłem osobiście troskliwą opiekę nad dziećmi i ich zdrowiem. Cieszę się, że Polski Czerwony Krzyż wywiązał się zadawalająco z tegorocznej akcji letniej dla Polonii francuskiej. Z satysfakcją zaobserwowałem przychylnie ustosunkowanie się władz francuskich do naszych kolonii. Okazywaną pomoc zauważyłem także na lotnisku Le Bourget pod Paryżem, skąd odlatywały samoloty z dziećmi na kolonie do Polski. W imię tradycyjnej przyjaźni, łączącej nasze kraje, serdecznie dziękuję naszym Przyjaciołom francuskim.

M. Beloni — Inspektor de Jeunesse et Sports z Melun

Wypowiedź tę otrzymaliśmy na zakończenie II turnusu kolonii PCK w Presles. — Na dzisiejszą imprezę z okazji zakończenia turnusu polskiej kolonii PCK we

w Polsce, a teraz są już z nami, szczerze pozazdrościłem im tego. Ale kiedy zobaczyłem przeszło 2-godzinny bogaty występ, przygotowany przez dzieci w Presles — moja zazdrość częściowo się zmniejszyła. Zobaczyłem kawałek Polski. Wasz folklor jest niezwykle bogaty i piękny i Wy, Polacy, umiecie go kultywować i upowszechniać.

Byłem wcześniej na wizytacji. Znam dobrze od strony kulis wszystkie kłopoty wychowawcze. Mam pełne uznanie dla kadry wychowawców. To bardzo ładnie, jeśli na kolonii troska o radość i zdrowie łączy się z wysiłkiem artystycznym, aby dzieci poznały piękne tańce i piosenki kraju swoich rodziców. Wierzę, że samolot stanowi dobrą formę komunikacji, zmniejszając odległości między krajami. Ale nie jest to jedyna forma. Narody mogą się zbliżyć poprzez pokazanie swojego dorobku kulturalnego. Piękny taniec i śpiew może tego dokonać i otworzyć serca. Dziękuję Waszej kadrze i dzieciom za piękny występ i życząc spotkania w roku przyszłym.

Francji przybyła wprost z samolotu grupa dzieci górników polskich z Nord. Były one na podobnych koloniach w Waszym Kraju. Kiedy się dowiedziałem, że jeszcze 3 godziny temu znajdowały się



P. Apolonia Woźniak

— Cieszę się, że syn mój doskonale spędził wakacje. Zależy mi bardzo na jego polskim wychowaniu. Atmosfera tutaj na kolonii bardzo mi się podobała. Wychowawcy dążyli do tego, aby dzieciom zapewnić naprawdę niezapomniane wakacje.

A teraz mówią dziewczęta i chłopcy



Cola

— W Polsce byłem po raz pierwszy. Mieszkam z rodzicami w północnej Francji. W Kraju byliśmy pięć tygodni. Nasza kolonia była w Toruniu. Ale oglądaliśmy także Kraków, Zakopane, Łódź, Gdańsk i Warszawę. Najbardziej mi się podobało Zakopane i Pałac Kultury w Warszawie. Byliśmy też w teatrze. Nauczyłem się tańczyć krakowiaka.

— Czy chciałabyś jeszcze raz pojechać do Polski?

— Bardzo bym chciała. Zaprzyjaźniłam się w Polsce z kilkoma dziewczynkami, będziemy do siebie pisać listy i obiecałam, że się jeszcze zobaczymy.

Ryszard

— W Polsce byłem już po raz drugi, ale na następne wakacje chciałem pojechać znowu. Po raz pierwszy w życiu widziałem góry. Najbardziej lubię Zakopane i Kraków. Poznałem kilka osób w Warszawie. Mam ich adresy, będziemy korespondować. W Warszawie mieszkałem w Pałacu Kultury. Na koloniach bardzo lubiliśmy ogniska. Organizowaliśmy je wspólnie z miejscowymi harcerzami. Nauczyliśmy się sporo piosenek i tańców polskich. Na zakończenie urządziliśmy sami ognisko z polonezem, krakowiakiem i recytacją wierszy o bitwie pod Grunwaldem. Z Polski przywiozłem wyroby drewniane z Zakopanego, kryształ, papierosy dla rodziców i cukierki-irysy.

Nadinka

— Najbardziej podobało mi się Zakopane. Pierwszy raz w życiu zobaczyłam góry. Nie czułam się wcale obco. Było mi jak w domu! Rodzicom przywiozłam dużo toruńskich pierników. Poznałam bardzo miłych Polaków z Anglii. Chciałabym pojechać jeszcze raz do Polski.

Janinka

— Na koloniach w Polsce byłem po raz trzeci. Poprzednio byłem w Wiśle, gdzie po raz pierwszy w życiu widziałem góry. Podczas wakacji nauczyłem się wiele nowych piosenek, np. „Ognisko”, „Lato”, „Gdy mi ciebie zabraknie”. Wiozę upominek dla mamusi — płótno.

x x x

W tym roku na koloniach we Francji opiekę nad młodzieżą sprawowali m. in. absolwenci Polskiego Liceum w Paryżu. Wywiązali się oni ze swych obowiązków doskonale, wnosząc do pracy dynamizm i radość. Organizatorzy za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” serdecznie dziękują wszystkim wychowawcom za ich trud i opiekę nad dziećmi.



Liliana

— A mnie się najbardziej podobał Wawel w Krakowie. Dawniej wcale nie wiedziałam, że Wawel istnieje. Wszyscy umiemy mówić po polsku. Na kolonie przyjechało też dwóch chłopców z Węgier — oni nic nie rozumieli. Uczyliśmy ich mówić po polsku. Przykro było wyjeżdżać. Pociaszamy się, że jeszcze wrócimy.

DZIECI Z FRANCJI NA ANTENIE POLSKIEGO RADIA

Dorocznym już zwyczajem, rozumiejąc troskę rodziców o los swych pociech — Polskie Radio w lipcu i sierpniu nadawało reportaże z kolonii letnich dzieci polskich z zagranicy, spędzających wakacje w Kraju. Audycje te bardzo się podobały i były pilnie słuchane. Dzieci opowiadały w nich o wrażeniach z pobytu w Polsce, o sposobie spędzania czasu na wakacjach, śpiewały piosenki, przesyłały pozdrowienia.

Jeden z redaktorów Polskiego Radia w korespondencji do „Tygodnika Polskiego” w Paryżu podaje, że Polskie Radio otrzymało wiele miłych listów z Francji, Belgii, Danii, Anglii z podziękowaniami za te audycje. Również do redakcji „Tygodnika Polskiego” nadeszła lista wyrażająca uznanie dla Polskiego Radia za umożliwienie dzieciom poinformowania rodziców drogą radiową o tym,

jak się czują i jak spędzają czas na wakacjach w Kraju.

Na przykład list p. Edmunda Szafranca z Carvin (P. de C.): „...Słuchaliśmy z wielką radością audycji z kolonii, nasza uciecha była tym większa, że było tam kilka słów od naszego syna. Odbiór był doskonały. Serdecznie dziękujemy za tę przyjemność”.

Z Pont à Mousson (M. et M.) pisze p. Stanisława Szereda: „...Słyszeliśmy doskonale głos naszej córki, która przemawiała z ukochanej Ojczyzny”.

List pp. Bronisławy i Jakuba Lurków z Ostricourt: „...Reportaż z kolonii letnich sprawił nam — rodzicom wielką i miłą niespodziankę. Myśliliśmy, że inni rodzice, tak jak i my, byli do głębi wzruszeni dbałością o nasze dzieci i o nas. Przesyłamy jak najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia”.





GRA WARTA TELEWIZORA

Szczęście zapukało do drzwi pani Fudałowej z północnej Francji. Wygrała ona w loterii Poczty i Telegrafów piękny telewizor... zupełnie przypadkowo. Otóż chcąc sprawić przyjemność listonoszowi, kupiła od niego bilet z numerem: 11924. „Numer, jak każdy inny — mówiła sobie. To nie ma żadnego znaczenia!” Okazało się jednak, że był to szczęśliwy numer, dzięki któremu zdobyła telewizor — pierwszą nagrodą owej loterii.

SOKOŁOWIE Z NOEUX NA DUCASSE W BETHUNE

Tak jak co roku, mieszkańcy Bethune bawili się wesoło na ostatnim „ducasse” dzielnicy Faubourg d'Aras. Zorganizowano z tej okazji zabawę taneczną, konkursy gry. W pochodzie, na czele którego kroczyła miejscowa orkiestra dęta, brał udział zespół ludowy Sokołów z Noeux-les-Mines. Ich pojawienie się i przemarsz przez miasto w barwnych strojach regionalnych wzbudziły zainteresowanie i entuzjazm.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZY OGRÓD W LENS—LIEVIN POLACY ZDOBYLI KILKA PIERWSZYCH NAGRÓD

Z przyjemnością notujemy sukces Rodaków szybu 2. Otóż wśród pensjonowanych ogródek Alfreda Więckowskiego został uznany za najpiękniejszy. Dalsze miejsca zdobyli Stefan Zawada oraz dziesięciu innych Polaków. W kategorii górników zwyciężył Jerôme Wojtkowiak, a miej-

Z żałobnej karty

25 sierpnia 1961 r. zmarł w Oignies p. Kazimierz Winiarczyk. Pogrzeb odbył się 28 sierpnia 1961 r. o godz. 15.30.

Rodzinie Zmarłego składa redakcja „Tygodnika Polskiego” wyrazy szczerego współczucia.

POCZĄTEK NAUKI W TROYES

Pierwsze zebranie ♦ Nowe zapisy
♦ Nauka pisania na maszynie

W sobotę 9 września odbyło się w szkole polskiej w Troyes (Aube) zebranie wszystkich dzieci celem rozdzielenia ról w przygotowanych występach scenicznych. Wraz z dziećmi zaproszono na to zebranie również i rodziców.

W czwartek 14 września o godz. 9 rozpoczęły się czwartkowe lekcje polskiego dla uczniów szkoły polskiej. Rodzice, których dzieci nie uczęszczały jeszcze na lekcje, proszeni są o zapisanie dzieci, aby korzystały z nauki języka polskiego. **Zapisy przyjmuje nauczyciel we czwartki, podczas lekcji, w**

seca tuż za nim zajęli **Kazimierz Jelen** oraz siedmiu innych Rodaków.

Wśród zwycięzców szybu 9 notujemy nazwiska pensjonowanych **Grzegorza Andryki, Antoniego Pietkiewicza** i wielu innych. W kategorii górników pierwszą nagrodę zdobyli dwaj Polacy: **Makowska i Franciszek Jankowski**. Na trzecim miejscu mamy dziesięciu Polaków.

Kilka dobrych miejsc zdobyli Rodacy z szybu 12, m. in. **Stefan Tryszak** zdobył pierwszą nagrodę.

Dodaćmy jeszcze sukces p. **Jana Nogi** z Cité Meurchin, który otrzymał prix d'honneur.

Brawo Rodacy!

KOMU PIOSENKĘ...

„Ducasse” jest nie tylko okazją do organizowania wesołych zabaw, sportowych konkursów, ale jest to również okazją do wyboru „miss ducasse” i do wyłonienia najlepszych głosów. Na tzw. „concert-crochet” w Avion **Liliana Kostrzewa** uplasowała się na drugim miejscu, a inna nasza Rodaczka **Angeline Durańska** na czwartym.

JERZY KOZICKI OTRZYMAŁ DYPLOM P.L.T. W NANCY

W „Journal Officiel” z dnia 24 sierpnia br. można znaleźć listę uczniów, którzy otrzymali dyplom znanego we Wschodniej Francji Państwowego Liceum Technicznego w Nancy. Wśród nich znajduje się **Jerzy Kozicki**.

NAGRODY AKADEMII STANISŁAWA Z NANCY

Akademia Stanisława, nosząca imię polskiego króla Leszczyńskiego, założona w ubiegłym stuleciu, ufundowała pięć nagród dla autorów najlepszych prac literackich, artystycznych i naukowych z dziedziny folkloru i dziejów Lotaryngii. Wartość nagród od 150 do 200 nowych franków.

ZWYCIĘZCY „MANILKI”

Gra w karty zwana „manilką” jest bardzo rozpowszechniona we Francji, a szczególnie w Nord i Pas-de-Calais. Jest ona tam tak samo popularna, jak w Polsce gra w „Tysiaca”.

W Bruay-en-Artois nasi Rodacy okazali się doskonałymi graczami. W konkursie zwyciężyła para: **Zabek —**

szkole: 18, rue du Palais de Justice „Dom Polski”, w godzinach 9—18.

Z dniem 18 września br. rozpoczyna się kurs nauki pisania na maszynie. Kurs trwać będzie dwa miesiące. Lekcje odbywać się będą w **poniedziałki, wtorki, środy i piątki od godz. 18—20.**

Rodzice, pragnący posyłać dzieci na ten kurs, proszeni są o zgłoszenie u nauczyciela. Ucząc się pisania na maszynie dzieci pogłębiają jednocześnie znajomość języka polskiego.

Komitet szkolny i nauczyciel

Mayeux, dalej: **Adameczyk — Corfini, Adamski — Rondot, Cieradski — Docabronne.**

GOŁĘBIE NA START

Okazuje się, że śląscy górnicy, hodowcy gołębi, mają poważnych konkurentów w swoich francuskich kolegach a także Rodakach z północnej Francji. Ci ostatni biorą udział w każdym konkursie, zdobywając liczne nagrody. Ostatnio w Barlin na przykład **Kazimierz Dąbrowski** zakwalifikował się do kategorii asów. W Vermelles pierwszą nagrodą przypadła **Franciszkowi Zimniakowi**.

PANI SAMEK Z FROUARD OTRZYMAŁA SREBRNĄ HONOROWĄ ODZNAKĘ PRACY

Wśród odznaczonych pracowników okręgu Nancy znajduje się pracownica Zakładów Lerebourg p. **Samek z domu Stanisława Ryszarska**, która otrzymała srebrną Honorową Odznakę Pracy.

„SPORTOWY” ŚLUB JANA ŁUCZAKA Z R. C. LENS

Ślub byłego napastnika „Stade Heninois” przeniesionego do „Racing Club de Lens” — **Jana Łuczaka z Jacqueline Buisnie**, córką właściciela kwaciarni na Place de la République w Henin, odbył się pod znakiem piłki nożnej.

Jego koledzy: **Biegański, Plasek** i inni utworzyli tradycyjny szpaler, unosząc nad głowami młodzieńców piłki.

KONKURS BALONIKÓW

Sport ten przyciąga coraz więcej ludzi. Cieszy się on powodzeniem szczególnie wśród młodszych, chociaż i starsi znajdują w tej rozrywce wiele przyjemności.

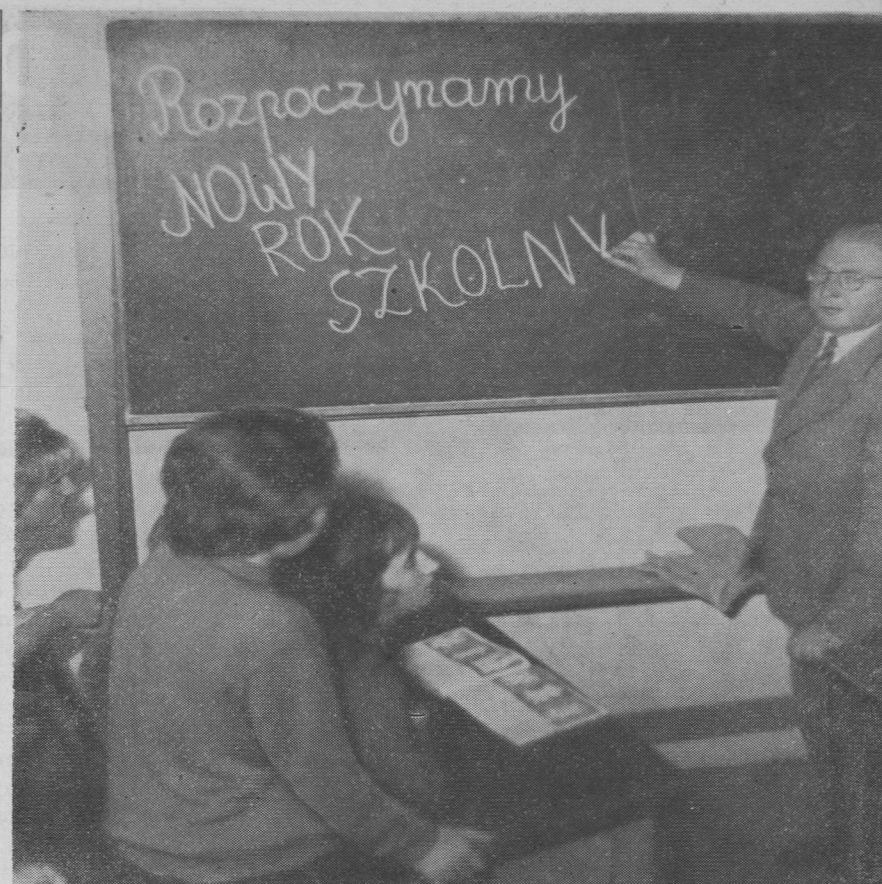
W Dourges pierwszą nagrodą przypadła **Anicie Lisakównie**. W Calonne-Ricouart **Józef Ludwiczak** znalazł się na dziewiątym miejscu.

DZIEJE SZKOLNICTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Szkoła we Frais-Marais

WIOSKA Frais-Marais leży przy Route Nationale Douai-Lille, ale tereny gminy ciągną się do granic Sinle-Noble oddzielając Waziers i Lallaing. W miejscu, gdzie droga łączy Route Nationale z drogą Waziers — Lallaing stoi dziś okazała szkoła, w której 190 dzieci uczą się języka polskiego. Dzieje tej szkoły sięgają głęboko w przeszłość.

Pierwszym osiedlem przy drodze z Waziers do Lallaing jest Cité Desjardins (od nazwy szybu), za nim Ferronnière, następnie Cité St. Joseph, dalej wznosi się duża piękna szkoła i wreszcie za nią Solitude, a po lewej stronie Templierie. W ostatnich latach za Solitude zbudowa-



WITAJ SZKOŁO!

Czas powrócić już do nauki i książek. We Francji i Belgii w wielu miejscowościach, gdzie zamieszkuje nas Rodacy — 16 września dzieci polskie rozpoczęły nowy rok nauki ojczystego języka oraz historii i geografii naszego kraju.

W Noyers-Garenne (S. et O.) 22 dzieci uczęszcza na polskie zajęcia w lokalu

szkoły francuskiej w każdy czwartek. Uczy tutaj ceniony pedagog, przyjaciel dzieci i młodzieży — profesor Jan Polak (na zdjęciu).

W bieżącym roku szkolnym dzięki wysiłkom konsulatów PRL, na życzenie rodziców zostaną zorganizowane nowe punkty nauczania języka polskiego.

no Cité Godyon, osiedle dla pensjonowanych, gdzie mieszka wiele rodzin polskich.

Według starych zapisków towarzystw polskich Ferronnière i Cité St. Joseph posiadało w r. 1924 — 960 rodzin polskich, w 1925 — 842, w 1926 — 749. W Templierie mieszkało w tych samych latach — 271 — 264 — 282 rodzin.

Szkolę polską umieszczono początkowo na Ferronnière w drewnianym baraku, a dopiero w 1927 r. przeniesiono do budynku murowanego na Solitude. Obecnie na miejscu spalonego baraku znajduje się stolarnia „Club des Loisirs” górników z Desjardins. W baraku pierwszym nauczycielem był p. Jamroz. Po

przeniesieniu szkółki na Solitude dochodzi druga siła nauczycielska p. Tadeusz Hofman, brat nauczyciela z Waziers.

W 1932 r. naukę prowadził małżeństwo pp. Masion, w 1937 r. p. Bojanowska-Strachocka. W 1938/39 obejmują obowiązki nauczycielskie p. Małolepsza-Golczyńska, obecnie bibliotekarka Uniwersytetu w Grenoble.

Po ewakuacji w r. 1940 godziny przeznaczone na język polski zastępczo prowadzi bardzo energicznie nauczycielka francuska, pochodzenia polskiego, p. Pawelczyk, obecnie Madame Boutilly, dyrektorka szkoły w Cuincy. Po niej, w latach wojennych do chwili obecnej naukę języka polskiego prowadzi p. Kurek-Wrona. Dodać należy, że Frais-Marais ma doskonały zespół tańca i pieśni, złożony z byłych uczniów, którym opiekuje się nauczycielka. W szkole znajdują oparcie wszystkie organizacje społeczne. Szkoła ta była zawsze „pupilkim” całej kolonii polskiej, podtrzymywała tradycje polskie i dobrze wychowywała młodzież.

Fotografia przedstawia uczniów jednej z klas szkoły na Solitude z 1929 r. z nauczycielem Tadeuszem Hofmanem, bratem nauczyciela z Waziers w tych samych latach.



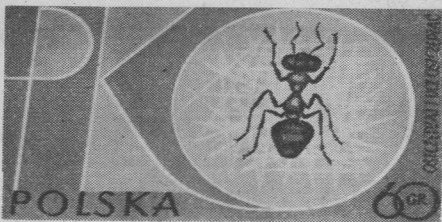
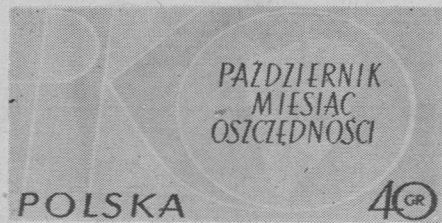
KĄCIK FILATELISTY

Pod hasłem: OSZCZĘDZAJMY!

Z okazji organizowanego w październiku przez Powszechną Kasę Oszczędności miesiąca propagandy oszczędzania Polska Poczta wyda serię 5 znaczków, wartości 40 gr, 3 znaczki 60 gr i 2,50 zł.

Na czterech znaczkach (40 i 60 gr) umieszczono hasła propagujące oszczędzanie, na ostatnim (2,50 zł) książeczkę PKO.

Projektantem znaczków jest artysta-plastyk St. Małecki. Wykonane będą techniką wielobarwnego offsetu na papierze ze znakami wodnymi. Format: 39,5 x 25 mm. Nakłady: 40 gr — 2 mln szt., 3 wartości 60 gr po 2,5 mln sztuk każdy 2,50 zł — 320 tys. szt.



Porady Prawne

Pan
WŁADYSŁAW NOWAKOWSKI
Schoeneck (Moselle)

Wyjechałem do Polski w roku 1948. Po 9 latach wróciłem na urlop do Francji, gdzie poszedłem do lekarza. Lekarz kopalniany stwierdził, że jestem chory na pylicę. Po dalszych badaniach przyznano mi 10% niezdolności do pracy. Kasa francuska jednak twierdzi, że chorobę tę nabyłem w Polsce i że mam się zwrócić o rentę do Kasy polskiej. Ponieważ jednak już w 1946 roku przed wyjazdem do Polski lekarz zabronił mi pracować w kamieniołomach, jest prawdopodobne, że pylicę nabyłem we Francji. Nadmieniam, że przed wyjazdem do Polski byłem badany przez lekarzy w Metz. Czy można by uzyskać wynik tego badania?

Ażeby mieć prawo do renty z tytułu pylicy, należy ją stwierdzić świadectwem lekarskim w ciągu pięciu lat od chwili opuszczenia kopalni. Termin ten został podniesiony do 15 lat dla tych, których choroba została ustalona przed 1 stycznia 1947 roku. Ustawa z 17 października 1957 roku ustanowiła dalsze terminy, a art. 19 przewiduje, że Kasa nie może się powołać na przedawnienie,

o ile kolegium trzech lekarzy uzna stan pylicy za niewątpliwie charakterystyczny. — W myśl umowy polsko-francuskiej należało zgłosić pylicę po powrocie do Polski, gdzie byłby Pan zbadany przez wyznaczonego w tym celu lekarza-specjalistę. Jego świadectwo zawierałoby wówczas datę pierwszego ustalenia choroby zawodowej (date de la première constatation médicale).

Z listu Pana wynika, że w roku 1948 przed wyjazdem z Francji był Pan badany przez lekarzy w Metz. Wynik jednak był zapewne negatywny, gdyż lekarska komisja repatriacyjna przekazałaby pańskie akta Kasie polskiej, czyli że w Polsce znajdowałyby się ślad pańskiej choroby. Wydaje się, że ma Pan więcej szans na uregulowanie tej sprawy za pośrednictwem Kasy polskiej. W tym celu radzimy zwrócić się do dr Zachorskiego w Warszawie, który jest akredytowany do tych spraw przez Kasę francuską i polską, zgodnie z ostatnią umową z 5 i 6 czerwca 1961 r.

Pan **ALEKSANDER SZULC**,
Hersin (P. de C.)

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie odmawia mi prawa do renty polskiej, za lata przepracowane w Polsce.

Nic podobnego, chodzi jedynie o niezrozumienie listu skierowa-

nego do Pana przez Biuro Rent Zagranicznych. List ten wyjaśnia, że nie może Pan ze względu na swój obecny wiek (należy mieć 65 lat), otrzymać renty starczej z tytułu zatrudnienia w Polsce. Zgodnie z polską ustawą, renta przysługuje pracownikowi, który osiągnął wiek starczy w I kategorii zatrudnienia (praca w kopalni), 60 lat, a w II kategorii zatrudnienia (wszystkie pozostałe rodzaje pracy) 65 lat. Ponieważ w Polsce i we Francji był Pan zatrudniony w przemyśle, to jest w drugiej kategorii zatrudnienia, zatem prawo do renty starczej polskiej nabydzie Pan dopiero po ukończeniu 65 lat. Zgodnie z konwencją polsko-francuską o ubezpieczeniach społecznych wniosek o rentę starczą, po doświadczeniu wymaganego wieku, należy złożyć do Caisse Régionale de la Sécurité Sociale w Lille, która wypłaca Panu rentę za okres przepracowany we Francji.

Pan **JÓZEF DUDEK**,
Hôpital Général de Senlis (Oise)

Od czasu powrotu z niewoli jestem chory. Słyszałem, że w Paryżu istnieją organizacje kombatanckie, które mogłyby mi pomóc. Prosiłbym o ich adres.

W Paryżu istnieje Związek Inwalidów Wojennych 15, rue Saint Gilles Paris 3-e, który zapewne poda Panu odpowiednio wskazówki w sprawie starań o uzyskanie wojskowej pensji inwalidzkiej. Może Pan również zwrócić się do lekarza specjalisty (którego nazwisko i adres podamy w liście), a on skieruje Pana do odpowiedniego Centre du Réforme, ażeby przejść przed wojskową komisją lekarską. Naturalnie należy dowiedzieć, że choroba na którą Pan cierpi, powstała w okresie wcielenia do wojska i pobytu w niewoli.

Pani **GENOWEFA DUBARRE**,
Harnes (P. de C.)

Jestem właścicielką parceli budowlanej i parceli gruntowej w Polsce. Chciałabym tę ziemię sprzedać. Czy mogę to uczynić bez wyjazdu do Polski?

Jeżeli Pani znalazła nabywcę na swój teren w Polsce, może Pani dokonać sprzedaży za pośrednictwem pełnomocnika. W tym celu należy udzielić osobie zamieszkałej w Kraju pełnomocnictwa, aktem notarialnym, z tym, że podpis notariusza winien być zalegalizowany przez Konsulat Gen. PRL w Lille. Pełnomocnika można upoważnić do sprzedaży ziemi osobom, za cenę i na warunkach, jakie on uzna za stosowne. Oczywiście sprzedaż tej może Pani również dokonać osobiście przy okazji swoego pobytu w Polsce. Nadmieniamy również, że pieniądze pochodzących ze sprzedaży nie można wywieźć z Kraju inaczej jak tylko za pozwoleniem Banku Narodowego w Warszawie.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

DOPEŁNIANKA

	B		Ł	Y	○	T	O	K	
	K		C	E	○	C	J	A	
	K		T	R	○	L	E	R	
	F		S	T	○	O	T	Y	
	K		E	K	○	U	R	A	
	K		T	O	○	E	K	A	
	P		T	R	○	N	E	K	
	O		U	S	○	Y	N	A	
	Ż		A	N	○	O	L	E	
	S		I	C	○	U	T	A	
	P		A	S	○	L	K	A	
	W		T	O	○	N	I	K	
	K		I	M	○	E	R	Z	
	Ż		N	I	○	R	Z	E	

Do podanej figury wpisaliśmy poziomo 14 wyrazów dziewięcioliterowych, ale jak zapewne zauważyliście, w każdym z tych wyrazów opuściliśmy po trzy litery. Zadanie polega na tym, aby odgadnąć znaczenia poszczególnych wyrazów i w wolnych polach każdego z nich uzupełnić owe brakujące trzy litery, które opuściliśmy, tak żeby powstały pełne dziewięcioliterowe wyrazy. Szóste kolejne litery każdego z tych wyrazów, które się znajdują w kółkach, czytane pionowo z góry na dół dadzą hasło zadania. W rozwiązaniach prosimy podać odgadnięte wyrazy i tekst hasła zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE
KRYPTOGRAMU OBRAZKOWEGO Z NR 34

ZNACZENIA RYSUNKÓW: jamnik, kłębek, stolnica, dach, przeczka.
Tekst zadania: **POLSKA JEST JEDNA I TĘ POLSKĘ KOCHAMY.**

Rozwiązanie arytmografu obrazkowego z nr 35

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) strąki, 2) melonik, 3) wtyczka, 4) gęś.
Tekst zadania: **WARSZAWA — MIASTO WALKI I ZWYCIĘSTWA.**

UWAGA TROYES i okolice

Zgłoszenia o pomoc zimową

Zawiadamiam wszystkie Rodaczki i wszystkich Rodaków zamieszkałych w Troyes (Aube) i okolicy, którzy ukończyli 65 rok życia, że mogą zgłaszać się celem zarejestrowania do otrzymania „Jednorazowej Pomocy Zimowej”. Pomocy tej udziela Konsulat Generalny PRL w Paryżu w okresie „Gwiazdki”.

Zgłaszając się należy przedłożyć: 1) dowód osobisty, paszport polski lub Carte de Séjour; 2) dowody dochodów pobieranej renty lub innych zasiłków; 3) dokładny adres obecnego zamieszkania.

Zgłaszać się można w każdą sobotę od godz. 15 do 17 u Nauczyciela Szkoły Polskiej Adama Kosmalskiego: 12, rue Viardin-Troyes.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 28 października 1961 r.

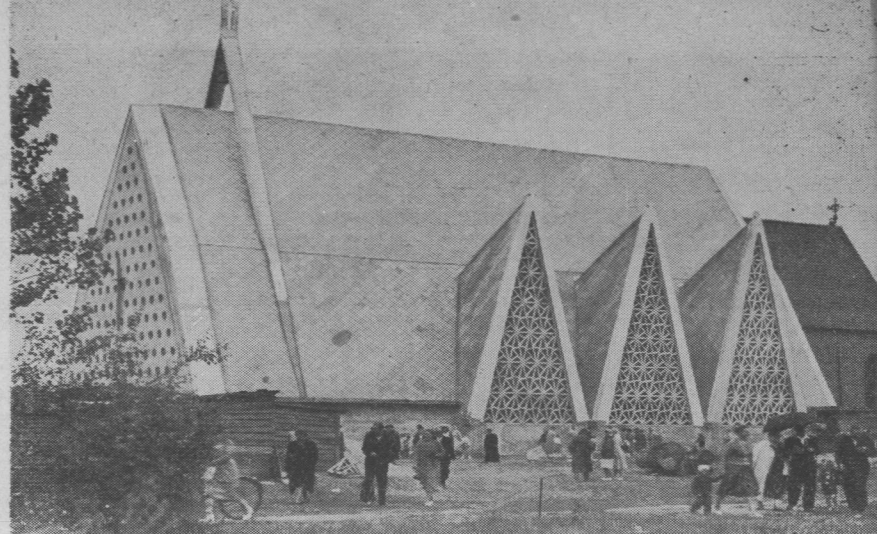
A. Kosmalski

A LA PETITE SEMAINE...

Malgré le spectacisme de mon confrère, le beau temps à l'air de vouloir s'installer. Il est vrai que tour à tour, l'un de nous deux aura raison. Allées Jerolimskie, suite et fin: les tramways, les voitures circulent, les piétons se promènent et s'arrêtent pour prendre un café dans les „kawiarnie" aux façades ravallées. Pourquoi cet attroupement continu au carrefour Allées — Nowy Swiat? La circulation autour du terre plein ne va pas encore sans mal. Plusieurs feux en régent l'ordonnance mais les automobilistes sont en terrain encore inconnu, quand doit-on s'arrêter? Et les badauds de s'amuser de la courte panique des conducteurs! Heureusement deux agents, par leurs directives empêchent l'embouteillage.

Allées, Maison du paysan, comment peut-on oublier l'Opéra? Il est immense. Le Polonais dit: „c'est le plus grand du monde — et ajoute aussitôt — forcément puisqu'aucun pays n'en construit!"

Toute plaisanterie mise à part, il est vraiment imposant avec le bâtiment central — ancien Opéra rénové — et ailes venues ajouter. Déjà il fait partie de la perspective de Varsovie et, vue de l'autre côté de la Vistule, la blanche architecture géométrique se profile sur le ciel. La bataille finale se déroulera lors de la location des places pour la première car malgré son importance, l'Opéra ne pourra contenir tout Varsovie.



Wladyslawowo, port de pêche sur la Baltique, s'énorgueillit d'une très belle église moderne depuis peu ouverte au culte



Deux parmi tant d'autres...

Jean Naturski, professeur au lycée de Marseille-Veyre et François Hegner, étudiant à l'Institut Textile de Roubaix accompagnés de la tante de ce dernier, ont profité des vacances pour venir faire un „petit tour" en Pologne, leur „vieux pays". „Je suis très favorablement impressionné par mon voyage en Pologne. J'ai reçu partout un accueil très cordial. Le pays donne un bel exemple de travail acharné en vue d'atteindre la prospérité économique. L'étranger s'y sent très libre à tous égards..." — nous a déclaré M. Naturski.



Ayant rencontré nos amis français au stand de tir sportif de Varsovie, c'est pour les besoins du photographe que nous leur avons donné un pistolet à tenir

ON PENSE AUX MONUMENTS HISTORIQUES

Une enquête menée dernièrement a relevé environ 3600 points pouvant être classés monuments historiques, soit 1066 bâtiments, 610 gentilhomnières, palais et châteaux, 740 lieux saints, 467 moulins à vent, 132 murs de défense et environ 450 châteaux en ruines.

Cette année, le Conseil des Ministres a donné son accord pour la restauration de 48 monuments historiques présentant un intérêt dans le domaine économique. Ce sont 300 immeubles destinés à l'administration communale, 65 gentilhomnières comme centres d'études agronomiques, 72 autres points (tours, murs de défense...)

d'intérêt touristique et 650 moulins à vent pouvant être utilisés comme transformateurs d'électricité ou pompes à eau.

MARCEL MARCEAU EN POLOGNE

Venant de Moscou, où il a remporté un grand succès, le célèbre mime Marcel Marceau s'est arrêté en Pologne et il y a donné une série de représentations à Wrocław, Cracovie et Varsovie.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O! KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena annuelle:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

Il n'y a pas que l'Université

Des écoles nombreuses fonctionnent pour les bacheliers n'ayant pas été admis dans les Universités. Le but de ces écoles est de former des spécialistes dans les branches les plus diverses (de la météorologie à la photographie en passant par les techniques dentaires...). L'année passée 26 000 étudiants furent répartis sur 209 écoles, cette année le nombre des jeunes est passé à 38 000. La durée des études est de 3 ans et demi environ.

LE M/S „KORAL" TRAVERSE L'ATLANTIQUE

Un nouveau succès est à mettre à l'actif des remorqueurs polonais de haute mer. Après avoir assuré une livraison de chalands pétroliers à l'Egypte, le M/S „Koral" a mis le cap sur Beaumont aux Etats-Unis, pour y prendre en remorque un pétrolier panaméen de 13 mille tonnes, le „Transwestern" vendu à la feraille.

Ayant quitté Beaumont le 8 juillet le navire polonais atteignit Anvers à la mi-septembre, après une traversée mouvementée. C'est

que ce n'est pas une mince affaire que de remorquer une „grosse pièce", telle que le „Transwestern", à travers tout l'Atlantique Nord. Le convoi avançant à la vitesse de 8 noeuds ce fut, pendant de longues journées, un travail pénible de tous les instants. En éveil constant, l'équipage devait garder la stabilité du pétrolier et surveiller le filin d'acier de 60 millimètres de diamètre et de 400 mètres de long le reliant au M/S „Koral" une rupture pouvant provoquer des difficultés difficilement surmontables.

Un polonais enseignera à Bagdad

L'Ecole Polytechnique et l'Université de Bagdad ont demandé à un savant polonais réputé, le professeur Zbigniew Dziewoński, d'assurer la chaire de constructions hydrotechniques. Le professeur Dziewoński a quitté Wrocław pour la capitale irakienne.

Tout est bien qui finit bien, Anvers fut atteint et les remorqueurs polonais se préparent à une nouvelle tâche importante — le remorquage de deux grands docks flottants achetés en Allemagne occidentale.

NOUVELLES ECLAIR

▲ Le MD 12 vient d'être mis en service sur les lignes aériennes intérieures. C'est un avion spécialement conçu et réalisé par les ingénieurs et techniciens polonais pour des trajets relativement courts.

▲ A la Foire Internationale de Chicago, le pavillon polonais était le troisième en importance. 50 mille personnes le visiteront chaque jour et d'importants contrats ont été conclus.

▲ „Telimena" — la meilleure maison polonaise du prêt-à-porter — a envoyé 54 modèles à Moscou pour la présentation des collections automne-hiver et printemps-été.

1000 ans d'histoire (12)

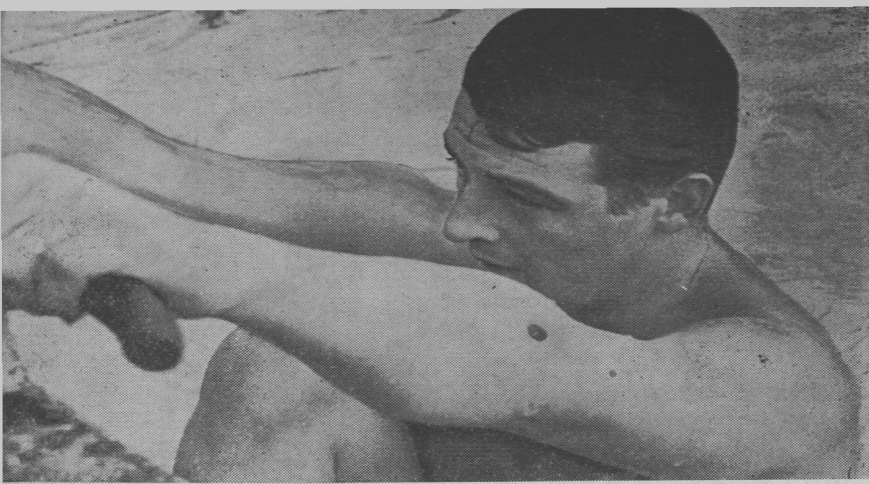
Après la faillite de l'Insurrection de 1863, les classes possédantes polonaises, dans leur majorité, réprouvèrent les luttes armées et choisirent une politique de „travail organique" dans les domaines de l'économie et de l'enseignement. Cela ne signifie pas que les facteurs patriotiques aient complètement disparu de la littérature et de l'art. Un célèbre romancier, Henryk Sienkiewicz, se proposa comme but „le réconfort des âmes" et brossa des tableaux héroïques du courage chevaleresque de la Pologne de jadis, au cours de sa lutte contre les Teutons ou de ses guerres défensives du XVIIe siècle. Il obtint le prix Nobel de littérature pour son roman „Quo vadis" dont l'action se situe au temps de Néron. Le peintre d'histoire, Jan Matejko, voulant bouleverser les consciences de ses contemporains, puisa profondément aux enseignements du passé. Il dépeignit avec un oeil critique l'histoire de la noblesse. Ses saisissantes visions des triomphes militaires et politiques de la Pologne et, d'autre part, des discordes et de la décadence des XVIIe et XVIIIe siècles, exercèrent une grande influence sur les notions des Polonais concernant leur histoire et sur leurs sentiments patriotiques. A Cracovie ou Matejko vécut et travailla et qui était le centre culturel le plus important de la Pologne après Varsovie, un autre artiste, Stanisław Wyspiański, peintre, poète et dramaturge de grand talent, essaya peu après de traiter non seulement le passé de la Pologne mais aussi ses problèmes actuels. Il appela ses compatriotes à l'action et affirma que l'art y avait aussi un rôle à jouer.

A la fin du XIXe siècle, le positivisme, qui en était à ses débuts, eut un rôle prépondérant en Pologne en s'opposant aux „rêveries" ro-

mantiques, et aux nostalgies des néo-romantiques. Il s'unifia aux grands progrès accomplis par la science et la pensée européenne du XIXe siècle et exigea un „travail à partir des fondements". Son représentant le plus remarquable, Bolesław Prus, a dépeint dans ses romans un vaste tableau du capitalisme en Pologne, et plus spécialement à Varsovie, cette agglomération métropolitaine riche en contrastes. Comme les oeuvres de Dickens en Angleterre et celles de Balzac en France, les ouvrages de Prus représentent un témoignage historique de cette époque que le peintre Aleksander Gierzyński immortalisa également dans ses dessins et ses tableaux consacrés, entre autres, à la misère et au labeur des journaliers à la ville et à la campagne.

Cependant, en cette nouvelle époque de capitalisme qui dans les années soixante-dix se cristallisa en Pologne, ce fut une nouvelle classe sociale, la classe ouvrière, qui joua le plus grand rôle dans la lutte pour la libération nationale et sociale du pays, en ignorant le „réconfort des âmes", le cercle vicieux des illusions intellectuelles et le „travail organique". Les liens unissant la cause nationale à la cause sociale, la cause polonaise à la cause internationale, furent noués pour la première fois en dehors de la Pologne, sur les barricades de la Commune de Paris. Cinq ou six cents Polonais prirent part aux combats de 1871. Les plus célèbres de leurs représentants furent le général Jędrzejowski et Walery Wróblewski. Ils croyaient que la liberté de leur pays était indissolublement liée à la nouvelle grande révolution qui s'approchait à pas de géant, et à une guerre pour la „République mondiale". De semblables idées commencèrent à se répandre en Pologne. En 1882, Ludwik Waryński fonda dans le Royaume de Pologne le premier parti ouvrier de Pologne, le „Proletariat" et bien que ce parti ait été rapidement écrasé par les autorités du tsar, cela ne freina pas le développement du mouvement ouvrier.

(A suivre)



Mistrz Europy Christophe po warszawskim zwycięstwie

Mecz reprezentacji piłkarskich Francji i Polski zostanie rozegrany 11 kwietnia 1962 roku w Paryżu. Termin ten został już potwierdzony przez oba Związki. Poprzedni mecz odbył się w r. 1959 w Warszawie i zakończył się remisem 2:2.

x x x

W ostatnią niedzielę sierpnia miejscowy Sporting Club zorganizował turniej piłki nożnej, w którym uczestniczyły drużyny: AS Harnes, USA Lens i FC Promień.

SPORT

XV Grand Prix Cycliste, który rozegrał się między trzydziestoma pięcioma kolarzami na trasie liczącej 90 kilometrów, zgromadził liczną publiczność. Jan Król z Arras przejechał na mecie jako trzeci. Pierwsze miejsce zdobył Max Roger, przejechał trasę w czasie 2 godzin 40 minut.

Z przyjemnością notujemy, że młody kadet piłki nożnej Roszak zwyciężył w konkursie najlepszego piłkarza w swej kategorii w okręgu Pas-de-Calais i uplasował się na dziewiątym miejscu w konkursie narodowym w Paryżu.

x x x

Wszystkie drużyny koszykówki walczące w polskiej lidze oraz zespoły klas niższych od początku jesiennej rundy grać będą specjalnymi piłkami „Pennsylvania” — produkcji firmy francuskiej. Takie same piłki zostały już dawniej zatwierdzone przez Międzynarodową Federację Koszykówki do rozgrywek pucharowych i meczy międzynarodowych.

x x x

Przeglądając stare kroniki historii polskiego lotnictwa, znaleźliśmy taką ciekawą wiadomość: oficjalny patent wydany przez Aeroklub Francji w Paryżu jako pierwszy z Polaków otrzymał Bronisław Matujewicz-Maciejewicz w roku 1910.

2 SPOTKANIA NA 1 BASENIE

„Aby dobrze grać w waterpolo — trzeba mieć podwójne płuca” — mawiają ci, którzy próbowali tu sił. Każda dobra drużyna piłki wodnej musi składać się z szybkich i bardzo wytrzymałych pływaków. Gdy grają ze sobą dwie takie drużyny — mecz waterpolo jest nie mniej emocjonujący jak w hokeja czy piłkę nożną.

Takie właśnie dobre drużyny spotkały się ze sobą w Warszawie, dokąd na zaproszenie klubu LEGIA przybył CERCLE DES NAGEURS z Marsylii. Rok temu warszawiacy byli gośćmi CN Marseille.



Podczas spotkania obu drużyn mecze piłki wodnej były bardzo zacięte. Legia to najlepsza drużyna w Polsce. W tym roku tytuł mistrza zdobyli warszawiacy już po raz dziewiąty! Drużyna z Marsylii jest jedną z

najlepszych we Francji. W tym roku pokonał Marsylczyków tylko Strasbourg. A więc, partnerzy godni siebie.

Pierwszy mecz na pływalni Legii był bardzo zacięty. Wygrała Legia 6:4. W drużynie CN Marseille grali między innymi: rekordzista Europy w stylu grzbietowym Christophe i słynny Alex Jany, przed laty najszybszy pływak na świecie na 100 metrów stylem dowolnym. W drużynie Legii natomiast grał Kędzia, rekordzista Polski na 400 m stylem dowolnym (rekord Polski 4.36,1 ustanowił właśnie podczas meczu z Marsylią).



Francuski trener V. Debard ołówkiem polskiego karykaturzysty

JANY! UTYŁEŚ!

- Ile masz lat, Alex?
- Już 32. Te lata płyną szybciej jak ja na 100 metrów.
- Trochę chyba przytyłeś?
- Coś nie coś. Gdy byłem rekordzistą w r. 1947 ważyłem też niemało, bo 92 kilogramy. Teraz „tylko”... 110 kg.

W rewanżowym meczu Legia pokonała Marsylczyków 7:2. Warto przypomnieć, że w roku zeszłym w meczach rozegranych w Marsylii pierwszy mecz zakończył się remisem 3:3, a drugi — Legia przegrała 3:6. A więc teraz „rachunki” zostały wyrównane. Te mecze rozgrywane są o puchar ufundowany przez prezesa klubu NC Marseille pana Alezard.

Oprócz meczu piłki wodnej rozegrano zawody klubowe w konkurencjach pły-

wackich. Ten mecz (wliczając punkty za pojedynkę waterpolistów) wygrała Legia 57:46. Wyniki były na ogół przeciętne (nie licząc rekordu Polski na 400 m stylem dowolnym) ale mistrz Europy Christophe był klasą dla siebie i wygrał dwukrotnie na 100 m stylem grzbietowym.

CHCĘ POBIĆ REKORD! MÓWI CHRISTOPHE

— Jesteś pierwszy raz w Polsce? Jak ci się tu podoba?

— Warszawa jest ładnym, nowoczesnym miastem. W dniu wolnym od zawodów byliśmy z wycieczką w Lublinie i oglądaliśmy tereny obozu śmierci w Majdanku.

— Jak dawno trenujesz pływanie?

— Od 8 lat. W naszym klubie uczę pływać dzieci, a z zawodu jestem jubilem. Mój rekordowy wynik na 100 metrów wynosi 1.02,2 ale spodziewam się go jeszcze poprawić.

Bardzo zacięte były klubowe pojedynki sztafet 4x50 m stylem dowolnym i 4x50 m stylem zmiennym. Trzeba powiedzieć Wam, że Legia jest jednym z najsilniejszych klubów pływackich w Europie. W szeregach Legii pływa wielu rekordzistów i reprezentantów Polski z Krikiem, Bastkiem, Lutomskim i Kędzią na czele, a w drużynie piłki wodnej grają w tym samym składzie trenują już dobrych kilka lat.

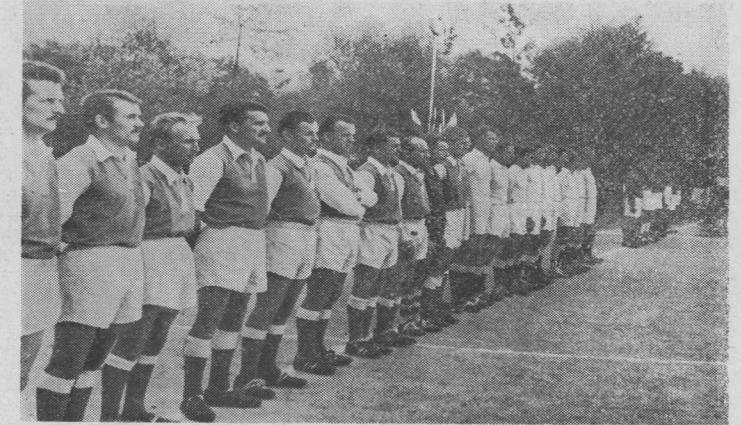
Przyjazd do Polski pływaków NC Marseille i start o tydzień wcześniej młodzieżowej reprezentacji Francji dał możliwość porównania sił. Młodzi pływacy Francji pokonali zdecydowanie reprezentację juniorów Polski 75:45 i ustanowili aż 4 rekordy Francji.

BOURGES-ATHLETIC-CLUB ZDOBYŁ PUCHAR PRZECHODNI „FRANCE — POLOGNE”

Podczas czwórmeczu w Bourges spotkały się ekipy: Racing Club de Bourges, Bourges-Athlétic-Club, Sporting Club Amandois i międzydepartamentalna sekcja graczy polskich. Zwyciężył Bourges-Athlétic-Club pokonując w rozgrywce finałowej sekcję polską 3:1 i zdoby-

wając puchar — nagrodę przechodnią Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Wszyscy gracze przed rozgrywką finałową zostali przedstawieni konsulowi polskiemu p. Bartnikowi i p. Boisdé — deputowanemu Departamentu Cher, merowi miasta Bourges.



Przed czwórmeczem „France-Pologne” tradycyjna prezentacja uczestniczących drużyn

Na boisku Bourges-Athlétic Club obiektyw uchwycił drużynę i grupki publiczności



Emocjonujący fragment spotkania w piłce wodnej. Za chwilę piorunujący strzał w stronę polskiej bramki. Gol!

POŻEGNALNE ZAWODY DZIECI W CHATEAU-DU-ROC

(Od naszego korespondenta)

W tym roku w Château-du-Roc, na drugi dzień po uroczystym, oficjalnym zakończeniu kolonii PCK, odbyła się wielka olimpiada.

A więc były biegi, skoki w wyż, w dal, rzuty piłką, kulą, półfinały, mecz siatkówki, dwóch ogni i piłki nożnej. Dzieci z wielkim entuzjazmem śledziły wyniki swych rówieśników i nie szczędziły braw, i okrzyków zachęty dla zwycięzców.

A oto kilka nazwisk i rekordów:

- Alfreda Wojtas 1,15 m skok wwyż
- Jan Laskowski 1,20 m skok wwyż

Pośród malców wyróżnili się:

- Maria Paździor, 11 lat, — 95 cm
- Liliana Krzekotowska, 9 lat — 75 cm
- Ryszard Boślak, 11 lat — 110 cm

w biegach zwyciężyli:

- Daniela Szyszko, Łucja Naglik, Jan Polus, Henio Stankowiak.
- 12 dzieci otrzymało nagrody, a wszystkie przekonały się o swoich możliwościach fizycznych, zachęciły się do sportu i nabrały chęci do tej zdrowej i szlachetnej rozrywki. (bm)

STARA BAŚN

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Kmiecie, zamieszkujący obszar dzisiejszej Wielkopolski, postanawiają rozprawić się zbrojnie z Chwostkiem, słynnym z okrucieństwa. Wybierają wojewodą jednego z rodu Myszków — Krwawą Szyję i gotują się do rozprawy. W tym czasie jeden z kmiaci, Doman, poznaje nad jeziorem Lednica córkę zduna Mirsza — Miłę. W świątyni spotyka Dziwę, którą niegdyś zamierzał porwać i która go raniła. Kapłan Wizun radzi mu ożenić się z inną.



Nazajutrz Doman ociągał się z opuszczeniem zagrody Mirsza. „Nie chce mi się jechać na taki upał!” — narzekał. Stary lypnął podejrzliwie okiem. „Poczekajcie do zimy, będzie chłodniej!” — zamruczał. A kiedy młodzieniec powlókł się nad jezioro, zawołał Miłę. „Ty dzierlatko jedna! — pogroził jej. — Myślisz, że jestem już całkiem ślepy i nie dostrzegam twoich umizgów?! Nie mogę powiedzieć nic złego na niego. Owszem, chłop na schwał. Ale licha go wie, czy nie ma już ze dwóch żon w chałupie i teraz ogląda się za trzecią. A ty nie na taki los zasługujesz...” W odpowiedzi Miła przytuliła się do ojcowskiej piersi. „A nie prościej byłoby go zapytać o to?”

Tymczasem Dziwa przeżywała ciężkie chwile. Ustawicznie miała przed oczyma obraz Domana. Stał przed nią, jak żywy, wysoki, smukły, a silny, a jego siwe oczy spoglądały na nią bez chwili przerwy. „O, dolo moja nieszczęśliwa! — zalaływała ręce. — Nawet tutaj nie mogę znaleźć ukojenia!” Nie zauważyła, jak zasłona uchyliła się bezszelestnie. Jednym spojrzeniem ogarnął Doman świątynię. Prócz Dziwy nie było tu nikogo. Podszedł na palcach do ogniska i zniemacka chwycił dziewczynę w pól. Daremnie usiłowała wyrwać się z tego uścisku. Mocarne ręce trzymały ją niby obręcz, przygarnęły do piersi, a po chwili poczuła na ustach jego gorące wargi. Znieruchomiła.



Kiedy znowu otworzyła oczy — już go nie było. Dziwna rzecz! Przed chwilą stało się coś co było sprzeczne z wszystkimi jej postanowieniami, a przecież Dziwa nie czuła żadnych wyrzutów sumienia. Przeciwnie! Przez twarz przepływały jej fale gorąca, które daremnie próbowała ochłodzić wodą ze świętego źródła. Tymczasem korzystając z nieobecności ojca Miła pobiegła w stronę lasu i tutaj długo czekała na kogoś cierpliwie. Kiedy pokazała się Jaruha, dziewczyna podeszła do niej śpiesznie. „Mateńko! — zaczęła prosić — ty znasz się na wszystkim. Daj mi lubczyku! Muszę go mieć. Dam ci za to wszystko, co mam!”. Tu zaczęła odpinać od sukienki pozłacany guz.

Stara jęcza patrzyła na nią z pobłażliwością. „Dam ci ziela i bez tego świecidełka — powie działa z uśmiechem. — Musisz je zagotować i podać swemu wybrańcowi z jakimś innym napojem. Najlepiej z miodem. Kiedy będziesz pił, patrz mu w oczy bez przerwy. Jeśli chociaż raz zamrugasz lubczyk straci całą swoją moc...” Pogrzebała w swojej wytartej torbie, szukała długi, w końcu wydobyła jakieś uschłe trawsko i podała dziewczynie. Miła chwyciła je pośpiesznie, niczym jakiś skarb i pędem powróciła do domu. Od razu nastawiła wodę, a kiedy zagotowała się, wspaniała lubczyk i warzyła go długo. Wreszcie odstawiała garnek. „Teraz on mój!” — rzekła z triumfem...



Pod wieczór do chaty Mirsza przywłókł się zgnębiony Doman. „Ma rację stary Wizun! — postanowił. — Nie ma lepszego lekarstwa, jak ożenek z inną dziewczyną.” Znowu poprosił zduna o nocleg. Stary przystał chętnie. Zasiadli do kolacji. Po tradycyjnym przelamaniu się chlebem Mirsz polecił córce przynieść miodu. Wniosła dwa pełne kubki. Kiedy Doman podniósł swój do ust, wpiła się wzrokiem w jego oczy. Wychylił do dna, nie odstawiając kubka ani na moment. Ona też skupiła całą wolę, by nie zamrugać oczami i tym sposobem nie utracić czarodziejskiej mocy lubczyku. Wreszcie dziewczyna odetchnęła głęboko. Teraz ukochany będzie jej już na zawsze...

Jakoż zaraz po wieczerzy Doman poprosił Mirsza by ten zechciał udać się z nim nad jezioro. Zdun wyraził zgodę. Mrok już ogarniał świat, kładł się cieniami na falach jeziora, czerwienił złotem na zachodzie. „I co powiesz?” — spytał dobroliwie Mirsz. Doman zagryzł wargi, mocował się ze sobą, na koniec wygarnął: „Widzicie, chciałem was zapytać, czy przepędzilibyście moich swatów, gdybym ich tu przysłał.” „A ile masz już żon?” — zagadnął stary. „Ani jednej!” — odparł. Rozjaśniło się poorane brzdami oblicze zduna. „W takim razie możesz przysyłać zaraz!” — powiedział urywanym głosem. Wtem nad lasami zajaśniało jedno ognisko, potem drugie... (14 — d.c.n.)



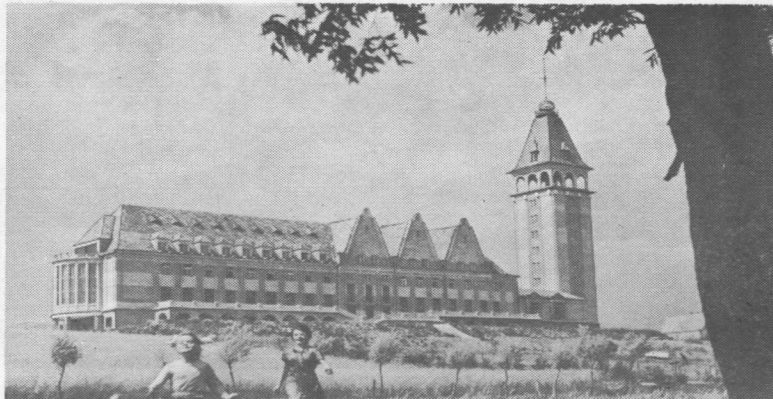
WŁADYSŁAWOWO

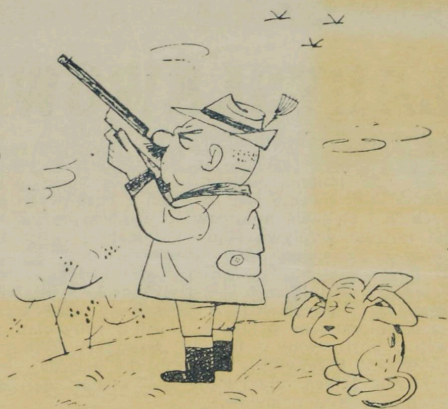
Niegdyś wznosiła się tu warownia nadmorska króla Władysława IV, który rozumiał i ceniał wartość morza dla Polski. Od jego imienia wzięła nazwę ta stara polska osada nadmorska. Obecnie jest to jeden z ruchliwych portów rybackich i ciekawa miejscowość wypoczynkowa. Kilkadziesiąt kutrów wypływa stąd na bogate łowiska Bałtyku i Morza Północnego. Jeden udany rejs dużego superkutra to 50 ton ryby, przeważnie śledzi i dorszy. Małe kutry wracają z ładunkiem 5 ton. Dyrektor Lech Stefański i jego zastępca Władysław Wysocki kierują największym tutaj przedsiębiorstwem połowów i usług rybackich (remontowych i portowych) o nazwie „Szkuner”. Władysławowo ma własną przetwórnice ryb, fabrykę mączki rybnej, w najbliższych latach przewiduje się rozbudowę portu i rozszerzenie zasięgu połowów.

Autrefois ce port fut une place forte sous le règne du roi Władysław IV qui comprit et appréciait la valeur de la mer, d'où le nom de Władysławowo. Actuellement c'est un actif port de pêche et lieu de repos pour les vacanciers. Quelques dizaines de bateaux prennent la mer en direction de la Baltique et de la mer du Nord d'où ils reviennent chargés de poissons, dont une partie alimente les conserveries de ce port en extension. Władysławowo s'enorgueillit également d'une magnifique „Maison du pêcheur”, centre de repos et de culture pour les habitants, hôtel pour les touristes.

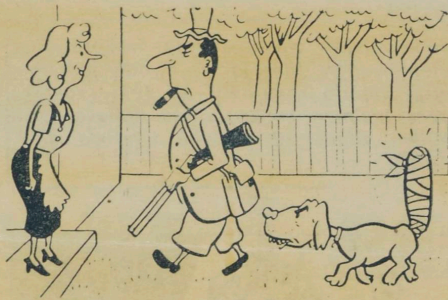


We Władysławowie mieści się piękny, górujący potężną sylwetką nad okolicą Dom Rybaka. Jest to duży środek wypoczynkowo-kulturalny dla miejscowych rybaków, a jednocześnie hotel i dom wczasowy dla przyjezdnych.





Wrażliwy



- Co dzisiaj ustrzelileś?



- Przy rybach człowiek zapomina o wszystkim

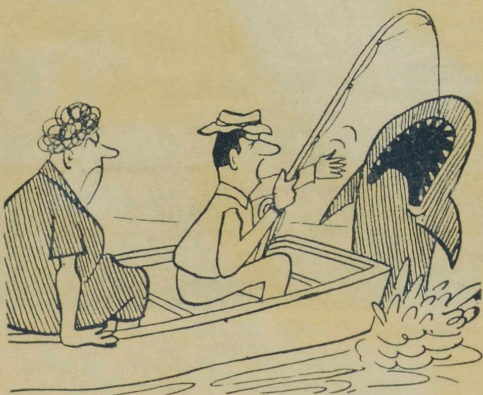
WŚRÓD MYŚLIWYCH I RYBAKÓW



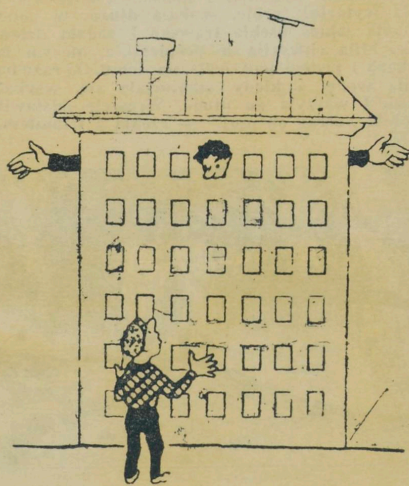
Chytre zwierzątka



- Zaraz ciebie pocałuję, ale potrzymaj mi wędkę



- Prędko daj mi okulary, zdaje się, że ryba wzięła



- Taaaką rybę złapałem!



Ich dwóch, a ona jedna